Nr. 74. We Lwowie, Niedziela dnia 19. Lutego 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biòro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. lutego.

(Sprawy bieżące. — Węgierskie sprawy wojskowe)

Pisma czeskie wzywają gorąco Polaków, aby nie poszli za radą *Dziennika Polskiego*, i przeciw nowemu ministerstwu nie wchodzili w sojusz z Niemcami i Węgrami, i to nadużywając świętego imienia wolności. Przytaczają one różne fakta, dowodzące, że centraliści chcą tylko znowu Polaków wywieść w pole, aby ich potem odrzucić jak zużyte narzędzie. Niepotrzebna to fatyga pism czeskich. Obręb wpływu *Dziennika Polskiego* jest tak szczupły, że nikt nie uznał za potrzebne wystąpić przeciw owej jego radzie. P. Ziemiałkowski wyparł się z nim stosunków, porzucili go założyciele, a sztandar, który temu lub owemu zaściankiewiczowi imponował, jak długo był to sztandar potężnego ministra Giskry, dzisiaj nie ściągnie uwagi nawet w gabinecie rupieci politycznych. Bywają wszakże zasady, rady itp., których nie wolno mierzyć szczupłym w danej chwili zastępem ich zwolenników — do takich jednak nie należy rada *Dziennika Polskiego*. Nie ma ona najmniejszego gruntu rzeczywistego, już przeto, że Węgrom nie potrzeba takiego sojuszu, że do niego ani Polaków, ani Niemców nie wzywali, i dzisiaj stoją oni przeciw owym Niemcom, a nie przeciw nowemu gabinetowi. Łączyć się z Niemcami centralistami (bo tylko tych rozumie *Dz. P.*) w imię wolności w ogóle, a zgoła już w imię autonomii krajowej, miałoby taki sens, co łączyć się z Bismarkiem w imię samodzielności ludów. Centraliści przyklasnęli z całej duszy listowi p. Beusta do p. Riegera, a ten list ogłosił erę ugód z ludami Przedlitawii za zamkniętą. W ostatnich czasach część pism centralistycznych jak *Nowa Presse*, żądała, aby nam odebrano nawet ten szczupły zakres autonomii, jaki posiadamy, aby się Wiedeń przeciw Polakom łączył z świętojurcami itd.; druga część, jak *Stara Presse*, polecała zbyć nas strzępami wniosku Rechbauerowskiego; a najprzychylniejsze nam na oko rezolucje stowarzyszeń i sejmików centralistycznych, ofiarowały nam niby zupełną odrębność, a w gruncie zupełne wyrzucenie, nadto pod warunkiem, aby nas zrujnowano finansowo, abyśmy Niemców uznali za równorzędnie z Polakami i Rusinami w Galicji uprawnionych, i wreszcie abyśmy podpisali nowy, najhaniebniejszy rozbiór Polski, abyśmy wydali Białę na łup rozboju germańskiego. O tem wszystkiem, o najgrawaniu się Niemców z Polaków, wie Galicja zanadto dobrze, aby ktoś tu potrzebował protestować lub wcale agitować przeciw radzie *Dziennika Polskiego* — zwłaszcza gdy jak już nieraz tak i obecnie postępowanie tego pisma posłuży sprawie galicyjskiej, zapewne mimo jego woli. Pisma centralistyczne bowiem skwapliwie podnoszą rzeczony artykuł byłego organu p. Ziemiałkowskiego, i budują na nim niemałe nadzieje. Niechaj budują jak największe! — tem lepiej, bo tem gorzej w końcu zawiedzie się ta banda politycznych rozbójników. Poco nam zdzierać łuskę z oczu naszego wroga?

Jutro poczyna się dalszy ciąg posiedzeń odroczonej Rady państwa, a zatem już w tych dniach nowy gabinet będzie musiał wystąpić z swemi czynami, na które wskazał w swoim programie, a przynajmniej z oświadczeniami, jakie czasami dorównują czynom. Zapewne rząd już przed otwarciem ponownem Rady państwa zniósł się z Polakami i klubem prawego centrum. O ile się zdaje, sprawa ugodowa co najwięcej zapowiedzianą będzie przez rząd w Radzie państwa, a wnioski najprzód sejmom i dopiero potem Radzie państwa zostaną przedłożone — chyba że rząd chciałby natychmiast wykazać niepodobieństwo uporządkowania Przedlitawii wobec dzisiejszej większości Rady państwa, i takową rozwiązać. Mianowanie p. Szmerlinga prezydentem Izby panów, musi wywrzeć nieprzyjemne wrażenie. Nie ugłaszcze się niem centralistów, a rozdraźni przeciwników centralizmu. Jestto na każdy sposób krok rządu fałszywy.

Zgon namiestnika Czech, p. Mensdorffa, podaje rządowi sposobność do zawiązania rokowań z Czechami. Pisma czeskie, nawet skrajna *Politik* poddają same ten środek. *Politik* pisze: „Jeżeli rząd zamierza rozwiązać kwestję prawno polityczną, to sprawa namiestnictwa Czech i o r a z Morawy, należy do punktów akcji prawnopolitycznej, która w myśl życzeń ludności inaugurowana, do zadowalającego może poprowadzić załatwienia. Zdaniem naszego narodu, wyrazem dokonanego załatwienia zamieszek prawno-politycznych, jest kanclerz nadworny — albo ministerjum — i namiestnicy w Czechach i na Morawie, którzyby byli także mężami zaufania narodu, a spełnienie tego życzenia uważa nawet za wstępny warunek owego załatwienia.“

Ministerjalna *Pester Correspondenz* oświadcza w komunikacie widocznie urzędowym, że pogłoski, „jakoby p. Beust miał ustąpić a miejsce jego zająć hr. Andrassy, są całkiem bez podstawy.“ *Pester Lloyd* zaś zapewnia, że p. Lonyay podczas ostatniego pobytu swego w Peszcie nie zajmował się bynajmniej polityką. Wbrew wszelkim najnowszym wiadomościom zapewniają *Tagespressie* z Pesztu, że p. Beust wkrótce ustąpi. Wiadomość *Bohemii*, że hr. Beust wysłał do posłów okólnik w sprawie mianowania nowego ministerjum przedlitawskiego, okazuje się mylną. Półurzędowy komunikat w *Starym Fremdbl.* zapewnia, że płonne są wszelkie obawy, jakoby w skutek tego mianowania mogła nastąpić zmiana w polityce zewnętrznej co do Prus, gdyż gabinet Hohenwarta ograniczy się do spraw wewnętrznych, które i tak są dosyć zawikłane, spodziewa się jednak z drugiej strony, że także hr. Beust, jak już kilkakroć oświadczył, usłucha życzeń wszechstronnych i czynność kanclerską ograniczy do spraw zewnętrznych.

Konserwatyści czescy (szlachta, trzymająca z deklarantami) wysłali ks. Karola Schwarzenberga do Wiednia, aby jeszcze przed uzupełniającemi wyborami (d. 1. marca) wybadać zamiary rządu. Słychać, że konserwatyści przystąpią do wyboru, ale pod protestem, a zatem wybrani, gdyby należeli do konserwatystów, nie pójdą do Rady państwa. Ostatnim aktem urzędowym p. Mensdorffa jako namiestnika Czech, miała być propozycja, aby rząd popierał przy tych wyborach centralistów. Słychać jednak na pewne, że centralistyczny zastęp szlachty w Czechach stopniał ogromnie, że liczy już tylko kilka osób, które zresztą wypowiedziały ks. Auerspergowi posłuszeństwo i w wyborze d. 1. marca udziału nie wezmą.

Dr. Schaeffle jako tymczasowy minister rolnictwa, rozesłał do Towarzystw gospodarskich okólnik, w którym przyrzeka jak najsilniej popierać sprawy rolnictwa, które uważa za żywotne dla państwa, i szybko i sumiennie załatwiać dotyczące sprawy. Okólnika hr. Hohenwarta do namiestników nie podaliśmy dosłownie, bo nie zawiera nic nad to, co doniósł telegram, chyba tyle, że nietylko poszanowanie dla ustaw, ale i dla władz jest w nim podniesione.

Stan finansów przedlitawskich ma być tak pomyślny, skutkiem obfitego wpływania podatków, że minister chyba z końcem roku potrzebować będzie uciec się do pożyczki dla zupełnego pokrycia wydatków budżetu.

Węgierski klub lewicy uchwalił żądaną przez rząd sumę na pomnożenie jazdy honwedów pozwolić tylko pod warunkiem utworzenia osobnej artylerji honwedów. Klub deakistów uchwalił zaś, nie żądać osobnej artylerji dla Węgier, i motywować to brakiem funduszów. Zarazem klub deakistów uchwalił pozwolić na przedłużenie w razie potrzeby służby podoficerów honwedzkich nad sześć tygodni.

List księdza Ledóchowskiego.

Umyślnie ociągaliśmy się z ogłoszeniem listu hr. Ledóchowskiego w sprawie wyborów w Wielkopolsce, chcieliśmy bowiem wprzódy przeczytać komentarze, jakie pan Kajetan Morawski z Jurkowa w Kościańskiem, do którego był adresowany, uczyni w „Czasie“ i zarazem chcieliśmy poznać opinię o nim pism ultramontańskich, które się podjęły smutnej roli rozbicia społeczeństwa polskiego zasadami importowanemi z zakrystyj jezuickich.

Komentarza doczekaliśmy się. Ów korespondent poznański piszący do „Czasu“, który woli Niemca niż zasłużonego Polsce męża, wystąpienie Ledóchowskiego, odejmujące podstawę narodową polskiej polityce w zaborze pruskim, nazywa „niesłychanem poparciem w wyborach“ i podobny w tem do stróża więzienia inkwizycyjnego, nalega aby Polacy tę propozycję samobójstwa z wdzięcznością przyjęli.

Argumenta atoli owego gorliwego sługi snać mało przekonały doświadczeńszych w sprawach żywota zwolenników jego, skoro nawet „Czas“, który stał się winnym wspólnictwa w agitacji jezuickiej, mającej na celu narodowość polską w zaborze pruskim oddać za obietnice restauracji państwa Kościelnego na całopalenie pożerającemu germanizmowi, nie miał odwagi jawnie z pierwszego miejsca od siebie zalecić propozycyj Ledóchowskiego. Ograniczył się, jak zawsze roztropny, na przytoczeniu listu arcybiskupiego i na umieszczeniu korespondencji poznańskiej, której przecież jako nie swego głosu łatwo mu będzie wyprzeć się, gdyby wyparcia się zaszła potrzeba.

Tutejsza „Unia“ od siebie nic także nie powiedziała, drukując list i komentarz do niego, bo może nie straciła jeszcze reszty narodowego wstydu, a nawet rzecz dziwna, nie wstydzący się obok tekstów z pisma świętego kłaść wyrażeń paryskiego *demi-mondu* „Przegląd Lwowski“ milczy dotąd o tym przedmiocie. Czyżby w nim zostało jeszcze tyle uczciwego uczucia, że mu skurczyło rękę w grze, w której idzie o los naszych polskich kresów na Zachodzie? Czy też może dla tego nie oświadczył się ze swojem zdaniem, że mu jeszcze żaden z jego „dobrodziejów“ nie miał czasu z powodu karnawału artykułu w tej materji nadesłać? Dość, że pisma ultramontańskie wychodzące w zaborze austrjackim, nie dały dotąd o liście ks. Ledóchowskiego wyrozumowanego sądu, milczkiem tylko pośrednio przyznały się do opinii naczelnika konfederacji jezuickiej. Ale oto list, o którym mowa:

Szanowny panie Morawski!

Uważam za bardzo uzasadnione obawy przez pana wyrażone w onegdajszym jego liście do mnie, aby radykalizm, wrogi kościołowi nie wziął góry w przyszłych wyborach do sejmu cesarstwa, które mają wkrótce nastąpić w naszych archidjecezjach. Sądzę także, że jest obowiązkiem uczciwych ludzi świeckich, nie mniej jak nas duchownych, działać tak, aby to niebezpieczeństwo, jeżeli można, uchylić. Działania wszakże świeckich i duchownych na tem polu różnić się powinny pomiędzy sobą co do sposobu i formy, ponieważ różnem jest każdego z tych stanów powołanie. Duchownym rada, skazówka, przypominanie odwiecznych prawd, na których moralność wszystkich czynności człowieka zawisła; świeckim przypada praktyczne takich nauk zastosowanie w politycznym zakresie.

Myślę, że większa część duchownych naszych djecezyj da zdrową radę i zdrową skazówkę, skoro się wierni do nich po jedną lub drugą udadzą; wiem, że jako prawi nauczyciele ludu odwieczne prawdy moralne wiernie z kazalnic głoszą. Niech ludzie świeccy, co rozbratu jeszcze z kościołem nie uczynili, co własnych urojeń i potępionych zasad nad zasady naszej religii nie przekładają, spełnią także swój obowiązek, a może złe, które grozi, uniknionem będzie. Czemu świeccy nie idą za przykładem danym przez pana w Kościanie? Czemu nie występują jawnie i głośno w obronie katolickich interesów? Może dla tego, że te ich mniej obchodzą, albo dla tego, że się wstydzą krzyża Chrystusowego, a tylko interes polityczno-narodowy leży im na sercu. Jeżeli tak jest, radykalizm kościołowi wrogi górę wziąć musi.

Duchowieństwo moje z mojem zezwoleniem nie weźmie udziału w agitacjach przedwyborczych, z których często wychodziły kandydatury ludzi nieprzychylnych kościołowi, stolicy świętej — dziękuję Bogu, że mi pozwolił oddalić je od takiego uczestnictwa, i nie narażę go na niebezpieczeństwo, aby znowu jawnie występowało jako poplecznik tej lub owej osobistości. Solidarność w dobrem jest pożądaną, jest dla uczciwych ludzi powinnością; solidarność w złem jest niegodziwością.

Każdemu księdzu wolno oświadczyć i głośno oświadczyć to, co pan proponuje, a mam w Bogu nadzieję, że nie ma u nas księdza, coby tego nie oświadczył i nie uczynił, boć dać swój głos przeciwnikom władzy świeckiej papieża, szkół konfesyjnych, wolności stowarzyszeń zakonnych, świętego małżeństwa sakramentalnego, byłoby to hańbą dla katolika, a cóż dopiero dla kapłana.

Cieszę się, że te bardzo ważne rzeczy pana zajmują, bo mam nadzieję, że potrafi pan wlać swe przekonanie w umysł i w serce, innych świeckich ludzi. Czego życząc zostaję życzliwym panu.

Mieczysław, arcybiskup.

Z listu tego widzimy, że ks. Ledóchowski chcąc uchodzić za konsekwentnego człowieka, znajdował się w niemałym kłopocie z powodu okólnika, w którym przed kilku laty zabraniał duchownym jego władzy poddanym wszelkiego udziału w agitacji wyborczej. Teraz, gdy się mu już zdaje, że księży przerobił na podobieństwo swoje, i że już nadszedł czas, w którym całą hierarchię użyć może za narzędzie do celu pruskiego, należałoby jej dać wyraźne upoważnienie do agitacji. Splątany jednak własnemi sidłami, dla d e c o r u m utrzymuje niby dawną zasadę abstynencji duchowieństwa od spraw świeckich, a półgębkiem gada im, żeby robili co innego. Na początku listu pozwala księżom służyć wyborcom wówczas tylko, gdyby się ci po rady do nich udali. Rady te zaś poleca dawać ogólnie w duchu prawd odwiecznych, moralnych, powtarzając niezręcznie, że nigdy nie zezwoli na agitację polityczną pomiędzy księżmi. W końcu atoli zaprzecza temu co powiedział na początku i wydaje rozkaz księżom wmięszania się do agitacji przez jawne i głośne oświadczenie się za programem naczelnika świeckiego swojej intrygi: pana Morawskiego z Kościańskiego.

Program ten bliżej w samymże liście określony, nie był nigdy w Poznańskiem przez wzgląd na kościół atakowanym. Ani Kraszewski, ani też żaden z kandydatów na posłów nie oświadczył się przeciw niemu. Ponieważ jednak w działaniu politycznem program kościelny nie zawsze daje się utrzymać, godząc więc sprawę przekonania religijnego ze sprawą polityczno-narodową, poselstwo nasze w Berlinie od lat wielu w sprawach czysto politycznych i narodowych związane solidarnością, głosowało zawsze zgodnie, w sprawach zaś religijnych solidarność go nie obowiązywała i każdy poseł głosował jak mu jego sumienie nakazywało. Były atoli punkta i w owym programie kościelnym, na które zawsze solidarnie głosowało. Do takich należa-

---

Kronika lwowska.

(*Komunizm w Bełzkiem. — Nowy rodzaj komunizmu we Lwowie. — Bal w Lisku i cuda, które o nim opowiadają. — Bal na ochronki, bal urządzony przez tancmistrza p. K. — Św. Mikołaj, stara baba, żyd, dwa damskie domina. — Rozdawane wierszyki. — Pusta karteczka narobiła wiele kłopotu żonie i mężowi.*)

Kapitulacja Paryża bezsprzecznie wpłynęła na losy teraźniejszego karnawału, gdy bowiem stolica świata była w oblężeniu, mniej śmiało wynurzała się ochota do zabaw, skoro jednak dowiedziano się tylko, że krew się więcej nie przelewa, powiedziano sobie: Dosyć tego smutku, trzeba sobie pierwszą połowę karnawału wynagrodzić. I od tego też czasu rzeczywiście więcej zabaw we Lwowie i na prowincji, a osobliwie z Bełzkiego i Sanockiego dochodzą nas wcale ochocze echa hołubców i wiwatów.

W Bełzkiem np. w jednym domu bawiono się doskonale, wino naturalnie płynęło strugami, a w garderobie czy w kredensie, dla służby obfity zastawiono stół, lokaje różnego kalibru rozsiedli się z wielkiem zadowoleniem, a domowy służący usługujący im, pytał każdego z osobna z niskim ukłonem:

— Co pan dobrodziej pozwoli: białe czy czerwone wino?

Nieprawdaż, że znakomity postęp? — Ziemia Bełzka daje przykład komunistycznych zasad, i do tego o ile wiemy, gospodarz tego domu zawsze się gniewał, ilekroć czytał sprawozdania z Francji, jak tam w Marsylii komuniści głowy podnoszą. Nigdy się więc nie można spodziewać zkąd wyjdą pewne zasady. Otóż i my ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że ziemia Bełzka podniosła sztandar komunizmu.

Jak zaraźliwe są tego rodzaju komunistyczne zasady, dość powiedzieć, że ledwie tylko gdzieś się pojawił komunizm, a już natychmiast w innych zupełnie klasach społeczeństwa, komunistyczne idee wykluwać się zaczynają. Smutny obchód egzekwii za duszę śp. Bosaka, stał się powodem do podniecenia tych idei. Mało które imie tak pięknie i poważnie zajaśniało na kartach najnowszych naszych wypadków, jak imie Bosaka — nie mało też zdziwiliśmy się, gdyśmy na czele różnorodnych odezw odnoszących się do smutnego po kraju naszym obchodu, spotkali ni ztąd ni zowąd nazwiska, które nie z tytułu wspólnictwa broni, nie z tytułu nawet pokrewieństwa postawiły się na czele tych, co chcieli złożyć cześć zmarłemu. „Przy twojej sławie śp. bohaterze i mojemu nazwisku upiecze się jaki promyczek“ — oto zdaje się być zasada, z której wychodzili. Komunizm sławy! — nowy wynalazek, bardzo wygodny. „Tyś był sławnym, ja się podpiszę na twojej karcie pogrzebowej i będę także sławnym! — A wszystkiemu winien przykład komunistyczny zasad w ziemi Bełzkiej.

O balu w Lisku także nam różne zaczynają prawić cuda, pan Żmudziński pojechał tam i powiózł ze sobą 10 centnarów cukru i pięć wagonów ciast. Obicie sali kosztowało bajońskie sumy, 400 osób przyjedzie na bal, a sala może pomieścić tylko 200 osób, bez ogonów u sukień.

— A gdzie się podzieje reszta osób? pytał się ktoś...

— W Lisku...

— Aha! — prawda, że tam musi być kilka karczem i kilka sklepów...

Dawne dobre czasy się przypominają, balów w Lisku. Przed kilkunastu jeszcze laty, Lisko słynęło na całe Sanockie ze znakomitych balów. Bywało czasem, że rzeki puściły i towarzystwo tydzień musiało chcąc nie chcąc tańczyć. Ale za to po takim tygodniu, małżeństw się skojarzyło bez liku, młodzież się nudziła, nie było co robić — musiała się starać. Gdyby kto chciał obecnie obliczyć w sanockiem wszystkie dawniejsze pary, które na balach w Lisku pierwsze afekta sobie wymieniły, toby się pokazało, że trzy czwarte części dawniejszego społeczeństwa sanockiego, w Lisku mają przyjemne wspomnienia. Jak to czasem bogowie upodobają sobie taką mieścinę!

Tymczasem u nas mniej lub więcej świetne bale i zabawy dość gęstym ciągną się łańcuchem. Bal na ochronki, wcale nie ochoczy, zgromadził tylko dość liczne towarzystwo około loterji fantowej. Tutejszy tancmistrz pan K. chciał tego roku wprowadzić nowość we Lwowie, i urządził sposobem zagranicznym na swoje ryzyko także bal. Pokazuje się jednak, że pan K. źle wybrał porę, w której i tak innych balów było pod dostatkiem, a powtóre, że jakoś ten bal nie znalazł rozgłosu, skoro mniej więcej znakomite zrobił fiasko.

Czwartkowa za to reduta, należała do jednej z najpiękniejszych zabaw w tym karnawale. Loże teatralnej sali były zapełnione, w sali także trudno było się przecisnąć. W środku sali był urządzony kiosk dla dam sprzedających fanty, a doskonale ucharakteryzowany św. Mikołaj z wielkim pastorałem, bawił się zakupywaniem fantów. Ten św. Mikołaj był jedną z najciekawszych figur na reducie, piękny bowiem strój, duże wiadomości o różnych osobach znajdującego się w sali towarzystwa, gromadziło około niego liczny orszak. „Stara baba“ złośliwy miała język, i nie jednemu z obecnych łatkę przypięła. Jakiś „żyd“ wziął sobie za zadanie, sekować dyrektorów banków, i nie można mu nie przyznać, że dobrze był ze swym przedmiotem obznajomiony.

Kilku młodych djablików we frakach i tylko z maskami czarnemi na twarzach, przyczyniało się do ożywienia towarzystwa, nie tyle może intrygowaniem, ile tem, że niezmordowanie chodzili po sali.

Ekspress jeszcze, pielgrzym, figura w białej peruce i fraku francuskim, to były mniej więcej bardziej w oczy wpadające maski.

Bardzo eleganckie dwa damskie domina, jedno w białem a drugie w czarnem ubraniu na głowie, z gałązkami bluszczu nad czołem, miały snadź dużo rzeczy do powiedzenia, gdyż widzieliśmy wielu zaintrygowanych tłumnie cisnących się około nich, aby dojść źródła, zkąd mogą pochodzić dość tajemnicze wiadomości.

Jakieś męzkie domino rozdawało karteczki w kształcie zwiniętych losów, widzieliśmy dwie takie karteczki.

Jednemu młodemu człowiekowi dostał się wierszyk:

„Oto główne . . . . . . winy,
Dużo próżności, trochę łaciny,
Dwa funty blagi, i wątła muza,
Zarozumiałość, jak u Francuza.“

Pewna dama znów, co korzystając widać z naszej nauki, często jeździła na ślizgawkę, i stała się może przyczyną, że ktoś uszy odmroził, dostała w podarunku zagadkę:

„Czasem na lodzie,
Przy śniegu i wodzie,
Więcej ognia płonie
Niżeli w salonie
U kogo?“

O innych wierszykach trudno się było dowiedzieć, bo naturalnie najczęściej ten co dostał karteczkę chował ją czemprędzej do kieszeni. Niedyskretne domino dało taką karteczkę pewnej pani, która obok swego męża najspokojniej na ławeczce siedziała. Trzeba było widzieć fizjonomie żony i męża. Żona się zczerwieniła, karteczkę nie czytając szybko schowała do kieszeni, mąż zaś okiem Argusa śledził każde poruszenie ręki, każdy giest, aby karteczka przypadkiem nie znikła, zanim on jej nie zobaczy.

Co może być na karteczce, myślał sobie mąż? — czy jaka historja z przeszłości, czy może jakie *rendez vous*? — Uważaliśmy z daleka na tę tragi-komedją, i byliśmy ciekawi, co się stanie z karteczką, przekonaliśmy się wszakże, że ani pani jej nie czytała, ani mąż jej nie widział. Dama karteczkę w kieszeni podarła na drobne kawałeczki, a przed mężem powiedziała, że wyciągając chustkę, zgubiła ją. O ile wiemy, strach był niepotrzebny — bo karteczka była pusta, czysta, nic na niej nie było napisane, i chciano tylko niewinnym sposobem wypróbować zaintrygowaną, czy miała zupełnie — zupełnie czyste sumienie?

Pokazało się jednak, że przecież jakaś plama się znalazła, skoro widzieliśmy przez pół godziny tak srogie na twarzy tortury.

Uważaliśmy na niejednej reducie, że ci właśnie, którzyby się najwięcej o sobie dowiedzieć mogli, którymby najwięcej ciekawych rzeczy można powiedzieć, nie pokazują się na reducie, a ztąd też także pochodzi, że maski i domina nie mogą mieć wiele materjału do swych intryg, najciekawsze bowiem ryby chowają się pod wodę.

Z zawieszeniem broni we Francji skończy się i karnawał, kto wie, co nam post przyniesie? może znowu nowe walki, które odświeżą niezabliźnione jeszcze rany. Smutna to zabawa, wśród której oczekuje się groźnych wypadków....

Do widzenia więc w poście.

ła kwestja szkół konfesyjnych, te bowiem ze względu, że pod zaborem pruskim protestantyzm identyfikuje się z niemczyzną wymagają zabezpieczenia od bezkonfesyjności.

Jednakże chociaż dotychczasowe postępowanie posłów naszych w Berlinie okazało się użytecznem dla interesów kościoła, program ich nie podobał się prefektowi pruskiemu, ubranemu w arcybiskupią infułę. Program ten bowiem godząc sprawy kościoła ze sprawą narodową, jest narodowo-politycznym, to znaczy broni nie tylko spraw kościelnych ale i polskich, czego sobie właśnie w Berlinie nie życzą. Arcybiskup więc potępia w owym liście podstawę jego narodową, którą ma za jednoznaczną z radykalizmem i usiłuje narzucić Polakom program wyłącznie kościelny bez względu na naród.

Gdyby Wielkopolanie zastraszeni groźbą zerwania jedności w wyborach, przyjęli podstawę zalecaną przez Ledóchowskiego, arcybiskup a nie komitet wyborczy i zebranie delegatów, naznaczyłby kandydatów na posłów. Dąży on więc jak z tego widzimy do dyktatury politycznej w Poznaniu. Polacy pod jego kierunkiem zrzecby się musieli akcji politycznej i narodowej jako potępionej przez niego i na sejmie niemieckim wyróżnialiby się w przyszłości jako partja katolicka a nie jako Polacy. W dalszem zaś jeszcze następstwie dyktatura kościelna i program kościelny, w razie zniemczenia kościoła, do czego usilnie dąży Ledóchowski, zniweczyłaby z nim razem całe społeczeństwo wielkopolskie.

Nigdy zaiste podstępniej przeciwko narodowości w dziejach naszej niewoli nie wystąpiono, nigdy haniebniej nie nadużyto wiary ludu, nigdy więcej nie znieważono religii. Czego Prusy potężne i mądre nie dokazały przez szkoły, wojsko, sądownictwo, administrację i przewagę kapitałów, teraz mają nadzieję dokazać za pośrednictwem kościoła. Silna organizacja hierarchii, która dotąd broniła polskości, po ujęciu Ledóchowskiego w sidła pruskiej łaski, staje się narzędziem zatracenia narodowości.

Cel ten jasny dla wszystkich nieuprzedzonych i nie fanatyków, rozumieją dobrze obywatele poznańscy. Chociaż więc niestety znaleźli się księża, którzy pod groźbą utraty posad, za kawałek chleba, oddali polskie sumienie i wystąpili z groźbą postawienia odrębnej, katolickiej listy kandydatów, jednakże zebranie delegowanych wraz z Komitetem centralnym wyborczym, jak to widzimy z odezwy jego 13. lutego r. b. zastraszyć się nie pozwoliło, pretensyj ultramontańskich nie uwzględniło, nazwało **rokoszem** zamierzone przez nich zerwanie jednomyślności przy wyborach i stanęło jak należało na podstawie prawa obowiązującego wszystkich, bo na regulaminie wyborczym, za dobrą a wspólną wolą ustanowionym.

Następni kandydaci zostali przez Komitet zaleceni: Władysław Niegolewski, Konstanty Dziembowski, Alfred Żółtowski, Napoleon Mańkowski, Władysław Taczanowski, Henryk Krzyżanowski, Piotr Szembek, Leon Czajkowski, Roman Czartoryski, ksiądz Veith, Leon Skórzewski, Stefan Kwilecki, Henryk Szuman i Stanisław Plater. Są oni różnych przekonań religijnych, ale dzięki dotychczasowej praktyce, występować będą w sejmie jak jeden mąż. Czy imiona ich rozbroją konfederacją jezuitów? zobaczymy.

Kraszewskiego, którego wystąpienie posłużyło konfederacji jezuickiej za pozór do rozpoczęcia domowej waśni, nie znajdujemy na liście kandydatów. W dzień bowiem zebrania delegowanych, telegrafował z Drezna do Poznania, że niechcąc wywoływać scysji pomiędzy rodakami, mandatu poselskiego nie przyjmie.

Scysja jednakże już nastąpiła. Spory bowiem wyborcze w Poznaniu wydobyły na jaw spisek ultramontanów przeciwko narodowi i zrobiły niepodobnem dla patrjoty polskiego wspólne z nimi działanie.

Skład i charakter reprezentacji narodu francuzkiego.

Telegram donosi nam o wyborze na prezesa konstytuanty byłego wiceprezesa Zgromadzenia narodowego z 1848 roku, a obecnie seniora paryskiej Izby adwokatów, p. Grevy, republikanina z przekonań, zwolennika polityki Favra — również wspomina o postawionym wniosku powierzenia Thiersowi złożenia gabinetu i przewodniczenia władzy wykonawczej.

Z wiadomości tych możemy już wnosić o charakterze i składzie reprezentacji francuskiej.

Wybór p. Grevy z dodaniem mu trzech wiceprezesów z odcienia orleanistowskiego świadczy, iż w konstytuancie, jakkolwiek monarchiści są w przewadze, to jednakże republikanie reprezentują dość znaczną siłę, z którą inne stronnictwa muszą się liczyć. Jak więc w większej części departamentów przy głosowaniu przeprowadzono listę pojednawczą, w której stronnictwo Thiersa zapewniło sobie większość deputowanych, przyjmując jednak i kilku z republikanów, tak również dla utrwalenia owej łączności, orleaniści głosowali w porozumieniu z republikanami za Grevy'm, warując sobie nawzajem głosy dla Thiersa przy wyborze przyszłego naczelnika władzy wykonawczej. Niewątpliwie więc wniosek przez orleanistów postawiony o danie pełnomocnictwa ekspreзesowi ministrów z epoki rządów orleanistowskich zostanie przyjęty, a p. Thiers odpłacając się za to, iż w skład prezydjum konstytuanty wprowadzono kilku z jego odcienia w charakterze wiceprezesów, zapewne do gabinetu powoła kilku republikanów, może nawet członków obecnego rządu. Nie mniej jednak wszystko to stwierdza, że jakkolwiek monarchiści rozpadają się na kilka stronnictw i dla tego stronnictwo Thiersa weszło w kompromis z republikanami, to jednakże ci ostatni nie są dziś panami sytuacji. Wniosek p. Benoiot D'Azy, aby władza wykonawcza, sprawowana przez Thiersa, pozostawała pod kontrolą Zgromadzenia narodowego, jakkolwiek z pierwszego rozpatrzenia się, zdaje się przemawiać na korzyść republikanów, jest jednak w istocie osłabieniem ich wpływu. Według bowiem regulaminu dawnego Zgromadzenia narodowego, prezes tegoż miał prawo przesyłania rozkazów władzy wojskowej, a to, aby w razie dyktatorjalnych zamysłów prezydenta rzeczypospolitej, módz takowe raptownie zwichnąć — obecnie ten przywilej, któryby posiadał republikanin Grevy, przelano na całe Zgromadzenie, gdzie orleaniści znajdą większość.

Przez wybór Thiers'a reprezentanci narodu francuskiego chcą ułatwić możebność zawarcia pokoju. Niewątpliwie niedawny gość cara, przyjaźnie w Petersburgu przyjmowany, stając na czele Francji, znajdzie u Bismarka lepsze jak ktokolwiek przyjęcie, tryumf bowiem jego jest znamieniem pokojowego usposobienia Francuzów. Thiers przy odbywającem się głosowaniu, był przez Prusaków protegowany, już więc dlatego nie powinien był być powołanym do przodowania rządom; przywódcy jednak narodu uciemiężonego utracili już wiarę w własne siły, a tuszą sobie zbyt wiele z wdania się obcych w rokowania pokojowe, że zaś Thiers u dworów zagranicznych posiada niewątpliwie uznanie, popierać go w myśl wniosku orleanistów prawdopodobnie będą.

Jeżeli wycofanie się Gambetty z rządów było zapowiedzią pokoju, to powołanie Thiers'a do rządu będzie dla Prusaków rękojmią, iż walka już jest skończoną. Gdy jednakże wszystko idzie tak po myśli najeźdźców, Bismark korzysta więc z każdej okoliczności, aby eksploatować na swą korzyść uległość zwyciężonych. Rząd francuski w przewidywaniu możebności dalszej walki, reorganizuje swą armię, chwyta więc tę okoliczność dyplomata pruski, i zawieszenia broni przedłużyć nie chce jak tylko do 26. bm.; w istocie chce on zmusić i tem naród nieszczęśliwy do spiesznego zawarcia pokoju, aby państwom neutralnym nie pozostawić dość czasu do porozumienia się i interweniowania. To wzdraganie się z przedłużeniem zawieszenia broni, jest trzymaniem brzytwy na gardle Francuzom, jeżeli bowiem konstytuanta postawi się nie po jego myśli, to on znajdzie zaraz sposobność osłabienia Francji, żądając za zawieszenie broni wynagrodzenia przez dozwolenie zajęcia Prusakom korzystniejszych jeszcze jak obecnie warunków.

Francja, oddawszy się w opiekę dyplomacji, staje w fatalnem położeniu — a jednak jest to ogólne dziś usposobienie narodu francuskiego. Paryż tylko mimo doznanych dolegliwości stoi dumny, nie ugina się przed najazdem; świadczą o tem dokonane wybory. Bordeaux, gdzie spodziewano się, iż stronnictwo wojenne ma swe ognisko, wybrało tylko samych przyjaciół Thiers'a, a najmniej z nich mający głosów, miał jeszcze 20.000 więcej jak Gambetta, lub który z jego zwolenników. Paryż zaś wypowiedział się inaczej. Wprawdzie Thiers i Favre przeszli tam jako ostatni z wybranych, ale zato inni wszyscy są to przywódcy rewolucyjnego obozu. Na liście wybranej przodują dawni wygnańcy, a za nimi idą ci, co za hasło działań swych i pism, przyjęli konieczność zamordowania Wilhelma.

Przegląd polityczny.

Skwapliwie podpisywany u nas adres w sprawie narodu francuzkiego *Dz. Pol* podał przedwczoraj bez żadnego poparcia — słusznie więc zwróciła na to uwagę publiczność nasza, widząc w tem ślad pewnej niechęci dla aktu, który tak sympatyczne znalazł u nas przyjęcie. W piątkowym numerze redakcja *Dz Pol.* tłumaczy swe milczenie tem, że w adresie mają być takie ustępy, „których żaden Polak podpisać nie może“, za taki zaś uważa ustęp, w którym jest mowa o usiłowaniach Europy od 1815 r. prowadzonych w celu by „stworzyć prawo publiczne, któreby broniło nienaruszalności państw i **narodów** przeciw nadużyciom **przeważnej potęgi**“, a w którym *Dz. Pol.* widzi usprawiedliwianie „świętego przymierza“ i innych gwałtów przez rządy popełnianych. Oświadczenie *Dz. Pol.* zdaje nam się być naciągniętem, niezaprzeczoną jest bowiem dążność w Europie po kongresie wiedeńskim, a więc od 1815 r. do wydobycia narodów z pod nadużyć rządów, wspierających się na sile bagnetu, i to właśnie wyraża ustęp tak przewrotnie *Dz P.* interpretowany.

Adres podpisywany naraz przez różne ludy, gdyby przez Polaków był redagowanym, niewątpliwie w innym przemawiałby tonie, ale nie widzimy w nim nic tak zdrożnego, co mogłoby powstrzymać nas od podpisu, przeciwnie uważamy, iż podpisanie go jest naszym obowiązkiem, on bowiem wypowiada istotne nasze usposobienie dla Francji — sądzimy więc, że powszechność polska nie pójdzie za radą redakcji *Dz. Pol.*, mimo całej zręczności z jaką ona została wypowiedziana. Drobne usterki w układzie adresu, gdy te nie obrażają zasad naszych, należy poświęcić wzniosłości myśli, jeżeli zaś inną w obecnym wypadku drogą poszedł *Dz. Pol.*, to zdaje nam się, iż nie chciał on tylko odstąpić od myśli przewodniej, jaką się kieruje od pewnego czasu. W szpaltach *Dz. Pol.* jeżeli znajdujemy sympatję dla Francji, to tylko w przedrukach pism innych, w tem zaś wszystkiem co „redakcja“ pisze od siebie, dostrzegamy dość wyraźnie nacieniowane skłanianie się do przymierza z Prusami, słowem forytowanie planów austrjackich centralistów. Jak więc wyszydzanie niechęci dla Prusaków, tak obecnie zniechęcanie publiczności polskiej do adresu zbieranego w sprawie narodu francuzkiego, ma zdaniem naszem jedno źródło....

Rząd carski zawiesił wydawany przez Kirkora w Petersburgu dziennik *Nowoje Wremia* na 6 miesięcy, a to z powodu „zbyt szkodliwego kierunku“. Przez ów kierunek szkodliwy wszakże czynownictwo rozumiało szereg artykułów, pisanych o nadużyciach moskiewskich *djejateljów* w ziemiach polskich. Kirkor zamieszkując przez długi czas na Litwie, ma tam liczne stosunki, przy pomocy więc tychże łatwo mu było wykazywać publicznie całą ohydę postępowania Moskali z narodem polskim. Strofowani więc przez niego wyrobili sobie w ministerjum zamknięcie szkodliwego im pisma.

Bismark spotyka już silną opozycję w łonie narodu pruskiego. Przedstawiciel narodowo-postępowego stronnictwa, Lasker, postawił w sejmie berlińskim wniosek o zniesienie stanu wojennego. Izba wniosek ten przyjęła z dodatkiem posła Virchowa, aby wojskowi zarządzcy ściśle byli pociągani do odpowiedzialności za tamowanie swobody w wyborach. Minister spraw wewnętrznych wniósł przeciw tej uchwale protest, odmawiając jej kompetencji.

Z księgi niebieskiej.

Dalsze dokumenta „Księgi niebieskiej“ mieszczą w sobie:

Depeszę Granvilla z dnia 12. listopada, która poczytuje żądania obu stron wojujących za zbyt od siebie odległe. Potrzeba, aby na drodze kompromisu dójść do ich zmniejszenia. W jednej z depesz hr. Bismarka polecone ma sobie hr. Bernstorff, aby zawiadomił lorda Granville, że główna kwatera w Wersalu, pomimo zawarcia bezpośrednich układów, gotową jest przystać na rozejm, jeśliby rząd tymczasowy rzeczywiście pragnął go, ażeby można było odbyć wybory i zwołać zgromadzenie narodowe. Bismark zezwala na odbycie wyborów nawet bez rozejmu. W końcu hr. Bernstorff oświadcza, że układy wprost prowadzone są korzystniejsze. W odpowiedzi na tę notę wyraża Granville zadziwienie swoje z „drażliwości niemieckiej“ wobec przyjacielskich starań innego państwa. Hr. Bernstorff odpowiedział, że Niemcy nie są drażliwe, ale Francuzi utwierdziliby się przez pośrednictwo państw neutralnych w mniemaniu, że mogą się spodziewać zbrojnej interwencji państw neutralnych na swoją korzyść.

W depeszy do Odona Russella z d. 9. stycznia odpowiada Granville na zapytanie Bernstorfa, że zdaniem jego upadek Paryża znaczy koniec wojny. Żałuje on odrzucenia pośrednictwa angielskiego.

W nocie z dnia 20. stycznia oddaje Granville sprawiedliwość bohaterskiej obronie Francji i patrjotycznemu współdziałaniu z komitetem bezpieczeństwa. Mimo tego musi on odmówić uznania urzędowego rządu francuzkiego, tem więcej, iż mogło by to rodzić przypuszczenie, iż Anglia sprzyja tylko pewnej formie rządu.

Reszta korespondencji dyplomatycznej mniej ma znaczenia.

(*Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej*:

Z szczegółowych sprawozdań o wyborach francuzkich w zajętych przez Prusaków departamentach pokazuje się, iż Prusacy używali wszelkich środków gwałtu, ażeby nie wybierano republikanów lecz monarchistów. Naprzykład: republikanina, prefekta w St. Quentin. po prostu wypędzili z departamentu podczas wyborów. Gdy się domyślali, iż ktoś zamierza głosować na republikanskich kandydatów, nie puszczali go do miasta, gdzie głosowano. Nie przepuszczali także znanych głośnych republikanów.

Tylko w Wersalu wybory odbyły się dosyć swobodnie. Obawiali się Prusacy, iż każde nadużycie pod bokiem Paryża wywoła wielki hałas.

Zawieszenie broni kończy się dnia 24. lutego. Prusacy oświadczają teraz, że tylko w tym razie przedłużą zawieszenie broni po za 1. marzec, jeśli zgromadzenie narodowe albo przyjmie warunki pruskie albo jeśli nowy rząd francuzki poczyni takie propozycje, które Prusacy przyjąć mogą. W razie zaś gdyby zgromadzenie narodowe do 24. lutego nie orzekło o warunkach pruskich lub rząd francuzki nie sformułował swoich warunków, to na przedłużenie zawieszenia broni dopiero wtedy przystaną, jeśli otrzymają gwarancje, że czas zawieszenia broni nie będzie użyty na przygotowanie się do prowadzenia dalszej wojny.

Jakie to mają być gwarancje, nie wyjawiają Prusacy, lecz domyśleć się można, że zażądają albo wejścia do Paryża, lub rozpuszczenia wojsk francuskich i zwinięcia obozów.

Sami zaś Prusacy już poborowych z r. 1871 wysyłają do Francji. Od przybyłego dziś prosto z Brukseli przez Kolonię dowiadujemy się, że wszystkie koleje zajęte są transportem żołnierzy do Francji, a nic nie wraca z Francji.

Przedłużeniem zawieszenia broni tylko do 24. bm. Bismark miał na celu wywierania presji na Zgromadzenie w Bordeaux i niepozostawienie mu czasu do wezwania pośrednictwa mocarstw neutralnych, mianowicie Anglii, która się sama do tego nastręcza. A nawet, gdyby wezwano pośrednictwa Anglii, to Bismark chce krótkością zawieszenia broni przeszkodzić temu wdaniu się mocarstw neutralnych i rozpocząć wojnę pierwej nim mocarstwa interweniowaćby mogły.

W tej myśli wojska niemieckie skoncentrowane są teraz na samych kończynach zajętego przez Prusaków kraju, w Rouen, Amiens, Peronne, Alencon, Le Mans, Tours, w Pontarlier, w Dijon, zkąd natychmiast jedne na północ ku Lille, drugie na zachód ku Rennes, trzecie ku Bordeaux, czwarte ku Lyonowi, piąte ku Bourges, ruszyć by mogły. Pięć armij bowiem sformowano do operacyj na południe, zachód i północ Francji.

Fałszem być musi, że monarchiści są w większości w Zgromadzeniu narodowem, skoro organa monarchiczne powstają gwałtownie przeciwko wnioskowi, aby Zgromadzenie narodowe rozstrzygnęło, czy Francja ma być republiką, czy monarchią. Mianowicie jak telegram donosi, czyni to *Gazetta de France.* Gdyby była większość Zgromadzenia monarchiczną toby się tego rozstrzygnięcia domagały.

Standard, dziennik wpływowy londyński, wskazuje rządowi angielskiemu, iż jego obowiązkiem jest **wymusić siłą takie warunki pokojowe dla Francji**. którby odpowiadały mocarstwowemu jej stanowisku.

Kronika wojenna.

Paryż Wersalski korespondent *Nowej Pressy* pisze 12. lutego:

„Nie mam jeszcze dokładnej listy wyborów paryzkich. Ale byłem wczoraj *incognito* w Paryżu przez dziesięć godzin, i wiem, że są obrani: Garibaldi, Feliks Pyat, Louis Blanc, Miot, Gambetta, Wiktor Hugo Rochefort Ledru Rollin (który zrzekł się poselskiej godności p. r.) Ranc, Malou, Delescluse, Edgar Guizot. Obawiam się, żeby się wielka burza nie zebrała w Bordeaux. Tak, coraz więcej jest tu ludzi poważnie myślących, którzy patrzą w przyszłość z obawą, podczas gdy młodzież pełna nadziei mówi o blizkim pokoju. I w Paryżu wczoraj spostrzegłem, że miasto wzdycha z utęsknieniem do pokoju, ale niezupełnie wierzy w pokój. Zresztą Paryż był spokojny, o ile tylko może być spokojnem miasto w niewoli.

„Ale ten spokój miał w sobie coś, co przygniatało piersi. Byłem więc serdecznie rad, kiedym się znów ujrzał na wolnem powietrzu w Wersalu. Paryżanie pragną także wydobyć się z miasta, które jest jakby jednem wielkiem więzieniem. A nic łatwiejszego jak dostać w Paryżu *laissez-passez*. Władze paryzkie są nader zadowolone, kiedy mogą pozbyć się z 5000 gęb dziennie. — Z dwunastu bram w różne strony rozjeżdżają się Paryżanie. Na moście Sevres ścisk największy. Nad strzaskanym słupem zbudowano most drewniany, a prócz tego stanie jeszcze obok most pontonowy.

„Pierwszego dnia, kiedy zaczęto wydawać *laissez passer*, 7000 Paryżan pierzchnęło z Paryża. Następnego dnia liczba opuszczających wzrosła do 12000. I co oczekuje tych nieszczęśliwych po za miastem? Spustoszone, zburzone, puste lub zajęte przez żołnierzy domy St. Cloud, Meudon, Bellevue, Sevres, Chaville, a przed Wersalem zamknięto bramy. Tam to stoją pod ciągłym deszczem, czekają, proszą i żebrzą o wpuszczenie.

„Daremnie! Jeśli się zbierze osób 20 do 30, rozdzielają wówczas tę liczbę na dwie części i po połowie prowadzą pod eskortą na drugi koniec miasta do bramy przeciwnej. Wtedy to dziwny przedstawia się widok. Damy ubrane z największą elegancją, obryzgane błotem kroczą wraz z ludźmi w bluzach przez miasto. Dokąd, panie? — Do St. Cyr? — „Czy znajdziemy tam nocleg? Czy można będzie co ciepłego przekąsić?“ — Nie zdaje mi się pani! St. Cyr przepełnione żołnierzami i tyfus tam panuje. Jeśli pani chce mojej rady słuchać, niech wraca do Paryża i zatrzyma się tam jeszcze 8 dni, do zawarcia pokoju — Nie, nie, nie, tylko nie do Paryża, tam jest okropnie! Byle naprzód, naprzód, choćby do St. Cyr, gdzie tyfus panuje. Wolę nocować pod gołem niebem, niżli jedną noc dłużej przepędzić w tym okropnym Paryżu! — Taką rozmowę prowadziłem z młodą elegantką Moskiewką przed bramą sewrską w Wersalu.

„Czujność nad cudzoziemcami jest tu obostrzona; każdy właściciel domu, lub odźwierny, który przyjmie niemeldowanego cudzoziemca, i każdy cudzoziemiec, który się nie zameldował musi płacić 100 franków kary.“

Rezultat wyborów paryzkich jest już nam znany w całości. Republikanie są tam w przeważnej większości, a wielu jest nawet socjalistów. Między nimi znajduje się Feliks Pyat, który w dzienniku swoim wyznaczał nagrodę temu, który zabije Wilhelma. Dziś obrany posłem staje się nietykalnym, i bramy wersalskie będą musiały otworzyć się przed nim, zapewne bardzo niechętnie i pozwolić mu odjechać do Bordeaux. Oto jest lista paryzkich deputowanych:

Ludwik Blanc 188.000 głosów, Wiktor Hugo 187.000 Gambetta 174.000, Edgar Quinet 173.000, Garibaldi 171.000, Rochefort 142.000, Saisset 135 000, Delescluze i Joigneaux po 134.000, Schölcher 131 000, Feliks Pyat 129.000, Pothiau i Lockroy 119 000, Martin 116.000, Gambon 113 000, Dorian 110.000. Ranc 109.000, Malon 100.000, Brisson 96.000, Thiers 91 000. Sauvage 87.000, Martin Bernard 86 000, Fréhault 83 000. Greppo 81.000, Dufraisne 81.000, Langlois 77.000, Vacheret 76.000, Clemenceau, Tolain i Floquet po 74.000, Brunet 73 000, Cournet 72.000, Favre i Littre po 70.000. Nie otrzymali potrzebnej większości Arnould, Millière, Adam, Jay, Ledru Rollin, Plycat, Solacroup, Roger, Firard, Razona, Le Français, Corbon.

Pokój czy wojna? Zapytuje siebie cała Francja, w trwodze oczekując rezultatów, jakie wyda Zgromadzenie narodowe w Bordeaux. Ale na to pytanie głośno stawiana jest odpowiedź w głębi duszy francuzkiej, zmęczonej już i osłabionej niewiarą we własne siły, odpowiedź cicha: pokój.

Prusacy jednak, czy się lękają jakich nowych zawikłań politycznych, któreby mogły im ze strony Anglii grozić, czy chcą widokiem większych sił własnych bardziej skłonić do czynienia ustępstw młodą konstytuantę, dość że nie przestają ściągać do Francji ostatnich posiłków wojennych, i podróżni, którzy przed kilku dniami przejeżdżali przez Kolonję, widzieli tam tłumy rekrutów pruskich z klasy poborowej 1871 roku, spieszących na rozkaz do Francji.

Armie pruskie stojące w polu wzmocnione nowemi posiłkami, nadsyłanemi z pod Paryża. Na zachodzie na prawem skrzydle armii Karola Frydryka, stojącej naprzeciw Chanzy'ego zajmuje dziewiąty korpus pruski stanowisko pomiędzy Rouen i Brionne i utrzymuje komunikacje z armią Goebena na północy, której pierwszy korpus stoi pomiędzy Rouen i Dieppe, a 8 korpus z dywizją księcia Alberta syna pomiędzy Amiens i Peronne. Dalej 3 korpus z armią Frydryka Karola stoi w Alençon i Le Mans, a 10. w Chateau du Loir i Tours. Dla wzmocnienia tej armii w d. 9. b. m. wysłano z pod Paryża 4. korpus, który zajął Le Mans, podczas gdy 3. korpus skoncentrował się do koła Alençon.

Tym sposobem Prusacy ściągają największe siły na zachodzie, aby w razie rozpoczęcia kroków wojennych, uderzyć natychmiast na największą i najlepiej wyćwiczoną z armij francuzkich, armię Chanzyego.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Na piątkowem posiedzeniu Towarzystwa technicznego byliśmy świadkami nadzwyczaj gorszącego zajścia. Niektóre dzienniki tutejsze tegoż samego dnia ogłosiły były list profesora matematyki, p. Niewęgłowskiego z Paryża, do redaktora *Mrówki*, przedstawiający w jaskrawych barwach nędzę, na jaką matematyk nasz narażony jest obecnie w ogłodzonej stolicy Francji wraz z liczną rodziną swoją, i żądający zaagitowania tutaj składki na rzecz jego. Byliśmy zdania, iż p. N. pisząc ten list, nie miał na celu ogłoszenie go dosłowne drukiem, i że tylko poufnie przedstawił przykre położenie swoje materjalne, zostającemu z nim w bliższych stosunkach redaktorowi *Mrówki*, nie uważaliśmy więc za stosowne drukować go w *Gazecie*. Otóż na wspomnianem posiedzeniu Towarzystwa technicznego wniósł profesor dr. Rodecki, ażeby obecni członkowie dali początek składce na rzecz uczonego a przygnębionego niedostatkiem ziomka. Na to powstał profesor fizyki przy wszechnicy tutejszej, dr. Handl, Niemiec, i nie bacząc choćby na obecność przeważnej liczby Polaków między członkami Towarzystwa, odparł profesorowi Rodeckiemu, że o matematyku Niewęgłowskim nic nie wie, i że na składkę podobną przystać nie może, obawiając się, ażeby zebrane pieniądze zamiast — jak się wyrażał — do *Brodladen* (sklepu z chlebem) nie zaniesione zostały do *Schnapsladen* (szynku). Głuche milczenie było w pierwszej chwili echem tego niesłychanie brutalnego przemówienia; obrażone w najwyższym stopniu uczucie nie już narodowe, lecz zwykłej godności ludzkiej, zatamowało oddech obecnym. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, niektórzy obecni w krótkich słowach starali się dać odprawę dzikiemu Niemcowi, koniec końcem jednak, zasłużonej kary uniknął on na razie. Nie wynika z tego jednak, ażeby sprawa ta miała być uważaną za ukończoną: owszem, wierzymy najmocniej, ufni w poczucie godności swojej członków Towarzystwa technicznego, iż niezwłocznie pozbędą się z swego grona tego barbarzyńcy, który w todze profesora uniwersytetu umiał bluźnić najszlachetniejszym uczuciom ludzkim. Wierzymy w to i domagamy się tego imieniem całej publiczności.

Dowiadujemy się, iż Wydział krajowy udzielił ponownie ruskiemu Towarzystwu oświaty ludowej „Proświta“ z funduszów krajowych 2000 złr. na wynagrodzenia autorów zajmujących się ułożeniem ruskich książek szkolnych.

Zapowiadany jest znowu przyjazd do Lwowa skrzypka, p. Stanisława Taborowskiego. Między innemi p. T. da się słyszeć w przedstawieniu amatorskiem na rzecz wychodźtwa, mającem się odbyć d. 27. bm.

Afrykanką obdarza nas znowu dzisiaj dyrekcja teatru; przecież nie żyjemy w Afryce?

Wczoraj zaniesiono tu do grobu zwłoki ś. p. **Augusta Wysockiego**, doktora praw i obywatela ziemskiego, zmarłego dnia 16 bm. w 73 roku życia. W krótkich bodaj słowach opowiemy, iż nieboszczyk był jednym z najzacniejszych obywateli tutejszych, najgorętszym patrjotą i dźwignią wszelkich narodowych usiłowań, podejmowanych tu w latach 1842—1848. On budził, zachęcał, skupiał patrjotyczne prace we Lwowie w czasie, kiedy jeszcze w ciężkim letargu pogrążone były uczucia narodowe tutejszych obywateli; jemu zawdzięczyć mamy wszelkie wydawnictwa literackie i publicystyczne owych czasów, które torowały przebudzenie się w poczuciu narodowem w r. 1848. W sprawie ojczystej nie szczędził też ofiar ani z osoby swojej ani z mienia, żył tylko dla tej sprawy. Sędziwe lata

przepędził w zaciszu domowem, do ostatniej chwili zachowując całą miłość kraju i prawość w pożyciu obywatelskiem. Cześć zacnej pamięci jego!

— **Radzie oddziału lwowskiego Tow. gosp.** odpowiedziała dyrekcja kolei Karola Ludwika, na prośbę o uwolnienie od opłaty za przesyłkę zboża dla Francji zebranego, przychylnie. Jest również prawie pewność, że dyrekcje kolei czerniowieckiej i północnej także bezpłatnie zajmą się przesyłką zboża na zasiew dla Francuzów.

— **Mianowania.** Dyrektor urzędów pomocniczych tarnopolskiego sądu obwodowego, p. Józef Hończak-Popiel, na własne życzenie przeniesiony w stan emerytury, otrzymał złoty krzyż zasługi.

— **Drugie posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarzów** gal. na rok 1871 odbyło się d. 4 lutego.

Przewodniczący dr. Rieger zapytuje członków, ile każdy miał wypadków uszkodzeń w skutek upadnięcia na chodnikach z lodu nieoczyszczonych, w miesiącu styczniu. Zgromadzeni konstatują 7 złamań i 4 zwichnień. Następnie przywołuje przewodniczący na porządek dzienny kazuistykę chorób panujących. Ze sprawozdań wynika, że żadna choroba epidemicznie nie panowała w styczniu. Ospa pokazała się gdzieniegdzie u dorosłych, odra u dzieci. Zresztą tylko katary i zapalenia płuc.

Dr. Festenburg zapytany przez przewodniczącego o wynikach karmienia dzieci w szpitalu, sztucznym pokarmem Liebiga, zaleca takowy.

Dr. Różański przedstawia chorego cierpiącego wyłysienie krątkowe.

Dr. Opolski odczytuje rozprawę o des infekcji i urządzeniu latryn. Rozprawa ta nader zajmująca nie tylko lekarzów ale i budowniczych, ogłoszoną będzie w jednem z pism lekarskich polskich.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gaz. Nar.* składki: z Towarzystwa oficjalistów prywatnych w powiecie stryjskim: pp. Chmurowicz Winczenty 1 złr., Szczepański Jan 5 złr., Bentz Józef 1 złr., Janiszewski Mieczysław 1 złr., Krwiwicki Józef 40 cnt., Michalik Rudolf 40 cnt., Kosowski Władysław 40 cnt., Wilczyński Adolf 40 cnt., Dzinbiński Justyn 50 cnt., Bohosiński Feliks 30 cnt., Manasterski Michał 20 cnt., Szumlański Józef 40 cnt., Szewczyk Franciszek 20 cnt., Wierzbicki Julian 30 cnt. Gutkowski Hipolit 1 złr., Sielski Stanisław, dzierżawca 2 złr., Terlecki Julian, właściciel ziemski 1 złr. razem 15 złr. 50 cnt.

Z Ostrowczyka polnego: pp J. M. 10 złr., Izabela T. 1 złr., Seweryna T. 1 złr., M. Skulska 1 złr., E. Kordecka 1 złr., K. Borysowski 1 złr., I. Kunicki 50 cnt., Sołtys Józefina 1 złr. Siemiginowski Bronisław z Siekierzyniec przez spółkę komisową dla rolnictwa we Lwowie 79 złr. 38 cnt.

[illegible] M. Niementowski ze Śniatyna składki pp. M. Niementowski 5 złr., Olga Ostrowska 2 złr., NN. 5 złr., ks. Szczęsny 1 złr., ks. Piotrowski 1 złr., M. W. 1 złr., L. Z. 1 złr., Asłanowa 50 cnt., Rudrof 1 złr., M. N. 1 złr., NN. 1 złr., NN. 1 złr., Szczepański P 25 cnt., Lewicki F. 25 cnt., Jastrzębski W. 25 cnt., Szczepański A. 15 ct., Szczepański Tadeusz 15 cnt., Lewicki Leon 50 cnt., W. D. 1 złr., E. Böhm 1 złr., Bojkiewicz 50 cnt., Simche Rosenkranc 75 cnt., J. Beer 1 złr., Leopold br. Haydel 3 złr., Akselrad i Birnbaum 5 złr., Mendel Weiselberger 2 złr., W. R. 50 cnt., PP. 50 cnt., Icz. Gordz. 50 cnt., Rafał Ostrowski 3 złr., Arendarze propinacyjni 3 złr., Hersch Goldes 2 złr. Hor 3 złr. Razem 160 zł. 18 ct.

— **Dla rannych Francuzów i Polaków** nadesłano Administracji *Gazety Narod.* od pp.: dr. Freukla 5 złr. Postruskiego 5 złr. Hipolita Bohdana 5 złr. Jana Topolnickiego 5 złr. F. Pokutyńskiego 5 złr. A. H. 1 złr. J. N. 1 złr. T. H. 1 złr. Rutkowskiego 3 złr. M. F. 1 złr. M. Lustiga 2 złr. B. Bernfelda 1 złr. L. Bratkowskiego 10 złr. M. Prugara 5 złr. Jana Kleina 5 złr. Feliksa Dybusia 2 złr. B. Rappa 2 złr. Eljasza Herschelesa 2 złr. Leop. i Michała Fechter 10 złr. Leisora Robatyna 2 złr. Berla Neuwirtera 1 złr. Saul Kwoczke 1 złr. Dawida Schapira 5 złr. Abrahama Rotha 3 złr. Pinchesa Ludmila 1 złr. 50 ct. — Razem z poprzednio wykazanemi 1185 złr. 37 ct., 3 dukaty, 1 luidor i 120 franków.

— **Dla jeńców francuskich** złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* p. wiceburmistrz M. Niementowski ze Śniatyna, składki pp.: Paulina Niementowska 3 złr. Olga Ostrowska 2 złr. N. N. 5 złr. Ks. Szczęsny N 2 złr. Ks. Piotrowski 1 złr. Ks. Hankiewicz 1 złr. Asłanowa 50 ct. Rudolf 1 złr. M. N. 1 złr. Pasiecony 2 złr. Karszniewicz Felicja 2 złr. Końska J. 1 złr. Szczepański Piotr 25 ct. Lewicki F. 25 ct. Jastrzębski W 25 ct. Szczepański Ant. 15 ct. Szczepański Tadeusz 15 ct. Lewicki Leon 25 ct. W. D. 1 złr. Simche Rosenkranc 75 ct. J. Beer 1 złr. Petro Teodorowicz 2 złr. Leopold bar. Heydel 2 złr. M. Berler 1 złr. W. R. 50 ct. T. P. 20 ct. Ig. Gordz. 50 ct. Rafał Ostrowski 2 złr. Hor. 2 złr. J. Zaremba 1 złr. — Razem 36 złr. 75 ct. — [illegible] — Za pośrednictwem *Dziennika Lwowskiego* (nr. 39.) dr. Orzakiewicz 2 złr. 2 ręczniki, C. T. 1 p. spodni i 2 kamizelki, Józef Graf 3 kaftaniki, Lukszandt 1 bluzę i 1 p. spodni. — Razem z poprzednio wykazanemi 236 złr. 46 ct. i 120 sztuk rozmaitej odzieży.

— **Dla pozostałej rodziny po ś. p. jenerale Bosaku.** Pp. Z Siemianowskich Grosowa 5 złr. Zuzanna z Zebrowskich Skrzyńska 1 złr. — Razem z poprzedniemi 11 złr.

— **Sprostowanie.** W podanej w numerze wczorajszym liczbie wybranych radnych miasta Lwowa, zaszła pomyłka w cyfrze, wyrażającej liczbę głosów jakie otrzymał dr. Marceli Madejski. Nie 2744 bowiem, lecz 2754 głosów, najwięcej ze wszystkich wybranych otrzymał dr. Madejski.

— **Rozporządzenie cesarskie** z d. 26. rozszerza postanowienia, zawarte w rozporządzeniu z d. 22. sierpnia roku 1841, a wzbraniające praktykantom zarządu skarbowego wchodzenia w związki małżeńskie, także na praktykantów i ekspektantów urzędów menniczych, cymentniczych i górniczych. W skutek tego rozporządzenia nie może odtąd być przypuszczony do posady praktykanta lub ekspektanta pod żadnym warunkiem kandydat żonaty, każdy zaś, przyjęty do służby w wymienionych urzędach jako nieżonaty lub wdowiec, którýby ożenił się jako praktykant lub ekspektant, natychmiast traci posadę.

— **O nadzwyczajnem zjawisku** piszą z Wolborza do *Gaz. Warsz*: Komunikuję zadziwiający fenomen, który się tych dni w naszej okolicy pojawił; nie jest on pierwszym w historji zjawisk, ale jest zawsze prawdziwem curiosum. Dnia 2. bm. mieszkańcy wsi Golesze w Piotrkowskim przypatrywali się blisko dwie godziny walnej bitwie, która się toczyła na ich polach przez jakieś fantastyczne wojska. Rzecz się tak miała. Nauczyciel wiejski gminy Golesze w dniu wymienionym około 3. po południu jechał do Wolborza odległego o 4 wiorsty. Wyjeżdżając ze wsi, spostrzega ogromną moc wojska zalegającego pole pod bliskim lasem w odległości jak okiem zasięgnąć może. Wojsko, nic dziwnego, pomyślał sobie, ale co ono tu robi w takich massach! Wpatruje się lepiej, aż to wojsko toczy z sobą bój zażarty. Strach go przejął wielki! Wpada więc do pierwszej chałupy i opowiada widzenie. Cały dom wybiega i wszyscy toż samo widzą. Za chwilę wieś była zaalarmowana, wszystko co żyło wyległo. I widzi każdy na swoje własne oczy, jak dwa nieprzyjacielskie wojska śmiertelny bój toczą. Oddziały piechoty i konnicy w odstępach różnych tworzą zygzakowate, daleko sięgające linie bojowe. Wyróżniają się chorągiewki i czapki ułańskie, nawet kształty mundurów, ale kolorn różnicy nie ma, twarze też niewyraźne, wszystko jakoś zamglone. Tu szturmuje piechota, tam ściera się jazda, tu harcują pojedyńczy jeźdźcy, uderzają na siebie kolumny, mieszają się z sobą, to znów odskakują lub ścigają się. Tam znowu oddziały kawalerji stoją naprzeciw siebie nieruchome, przed każdym oddziałem jeździec z pałaszem w ręku również nieruchomy. W tem pałasz się wznosi w górę, rumak w podskokach sadzi naprzód, a za nim cały oddział. Toż samo dzieje się na przeciwnej stronie. Z pod kopyt końskich śnieg pryskający zaćmiewa niebo. Miesza się to wszystko chaotycznie w jednę czarną poruszającą się massę, która niby podminowana rozpryskuje się na wszystkie strony i tylko stosy sterczą na ziemi, to ludzie i konie. Są chwile, w których bitwa tak się wyraźnie rysuje, że niby widać spadających z koni kawalerzystów lub obalających się piechurów, albo też biegające samopas konie. Wtenczas z pośród widzów wydobywały się krzyki przerażenia lub współczucia, kobiety i dzieci przelęknione z płaczem do domu uciekały. Wszystko to przedstawiało się w bardzo bliskiej odległości. Postacie ludzi i koni, mimo swojej wyrazistości, niby mgłą okryte być się zdawały, chociaż niebo było pogodne. Te spostrzeżenia naturalnie oddziałały na uspokojenie się widzów i za chwilę rozsądniejsi wytłómaczyli obecnym, że to było tylko złudne zjawisko optyczne. Znalazło się nawet dwóch zuchwalszych, którzy pobiegli na miejsce zjawiska. Widziano jak przerzynali się przez kolumny wojsk, ale oni sami nic nie widzieli; po powrocie znów to samo przedstawiło się ich oczom. To wszystko trwało aż do ostatniego zniknięcia promieni zachodzącego słońca. W miarę jak słońce się chowało, wojska się wznosiły, głowy ich górowały nad lasem, aż wreszcie wszystko znikło w przestrzeniach. Za rzetelność opowiedzianego zjawiska świadczy Ks. *Justyn Gryglewski.*

Myszy polne. W roku obecnym gubernia Kijowska doznała szczególniejszej klęski. W powiecie humańskim, rozmnożyły się myszy polne w ilości niesłychanej. Zwierzęta te wyrządzają ludności wielkie szkody, zjadając zboże, słomę na dachach, i zapasy zimowe. Korespondencja *Kijew. Telegr.* donosi z tego powodu szczegóły następujące: „Ludność codziennie zmuszona jest wyrzucać pewną ilość buraków, marchwi i kartofli, wyjedzonych przez myszy. Włościanie napotykają w lasach, jak sami się wyrażają, po pół czetwierika myszy żywych na jednem miejscu. Włościanie którzy brali udział w polowaniu urzędowem, w ostatnich dniach września, upewniali, że w lesie na dębach tyleż jest myszy co i liści, czemu się bardzo dziwili. Pewien włościanin szukając nocą swoich wołów, spotkał posuwającą się masę myszy, na ćwierć arszyna grubą na podobieństwo szarańczy. P. M. N. właściciel wioski D., który niedawno z Kijowa powrócił, zauważał na drodze na polach taraszczańskich, wśród białego śniegu czarną oazę. Pokazało się, że cała ta przestrzeń była pokryta myszami zdechłemi. Nakoniec zaczęły myszy zjadać uprząż rzemienną, nasyconą dziegciem i przesiękniętą potem końskim.

— **Z nad Strwiąża** d. 5. lutego. Z rokiem bieżącym zaczął się nowy perjod działania Rad powiatowych. W ubiegłym perjodzie nie wiele się krajowi zasłużyły po większej części Rady powiatowe, przynajmniej w działaniach na zewnątrz pod oko wpadających. Pod koniec ostatniego perjodu przyszły nareszcie i władze rządowe do przekonania, że bez sprężystego poparcia zarządzeń władz autonomicznych grozi krajowi bezrząd. W skutek tego wyszło rozporządzenie szefa namiestnictwa o dawaniu asystencji i egzekucji na żądanie Rad powiatowych przez starostwa, gdy wszelkie inne zaradcze a ustawą gminną oznaczone środki zostaną wyczerpane. Z tego powodu na zewnątrz stan dróg nieszutrowanych w mniej ciężkich gruntach mimo niezwyczajnej słoty jesiennej poprawił się. Jeśli na najbliższej kadencji sejmu krajowego przejdzie ustawa tak bardzo potrzebna o zbiorowych gminach, a co najważniejsze, z egzaminowanymi urzędnikami jako sekretarzami czyli pisarzami gmin — o czem wątpić nie można, bo się za tem oświadczyły nietylko rząd krajowy, Wydział krajowy ale prawie wszystkie Rady powiatowe — to jest nadzieja, że rządy autonomiczne wejdą z dobrym skutkiem w przynależną i wymaganą przez ustawę gminną sferę swego urzędowania, mimo zresztą anormalnego dualizmu dwu równorzędnych władz w administracyjnym zarządzie powiatów.

Jest atoli obawa, czyli wyższym władzom a nawet posłom sejmowym znane są dobrze stosunki małych miasteczek w Galicji w dwojakim kierunku, a mianowicie: co do ich przywilejów, majątku i co do stosunku przedmieść do miasteczek, i czyli ustawodawcze ciała zechcą wydzielić czyli pozostawić miastu posiadającym dostateczne fundusze do utrzymywania zarządu gminy, samodzielność, jakby to, jak się poniżej wykaże, z wszech miar należało?

Konieczną potrzebę ustanowienia gmin zbiorowych uznały wszystkie na to wpływ mające korporacje z dwóch przyczyn: naprzód z powodu zbyt nielicznej ludności gmin, a zatem niemożności bez nakładania wielkich dodatków utrzymania celowi odpowiedniego zarządu gmin, i powtóre, zapewne z tej przyczyny, iżby obok Rady gminnej i zwierzchności gminnej z naczelnikiem gminy na czele ustanowić egzaminowanego a zwierzchności i Radzie gminnej odpowiedzialnego zaprzysiężonego urzędnika gminy jako sekretarza, któryby z potrzebnym personalem policji, bezpośrednio wykonywał policję, i tą swą bezpośrednią czynnością zasłaniał zwierzchność gminną od praktykowanej u nas niesłusznej zemsty nieoświeconego naszego ludu, dla którego poszanowanie prawa jeszcze na kilka dziesiątek lat będzie *tera incognita* i właśnie li przez najściślejsze i najsprężystsze przestrzeganie i wykonywanie prawa wpojonem być może.

Wszakże gdy miasteczka, szczególnie te, które już dawniej miały magistraty lub zarządy majątku miejskiego (Kämereien) na mocy przywilejów królów polskich lub cesarzy austrjackich powstałe, mają dostateczne fundusze do utrzymania zarządu gmin, policii i uzdolnionego sekretarza — to łączenie ich czy to z przedmieściami, które dawniej były poddanemi dominiów, lub zwiniętych miejskich magistratów, albo z takiemi, które do czasu zaprowadzenia autonomii na innych już odrębnych warunkach egzystowały, lub też z innemi gminami wiejskiemi czyli rustykalnemi, jest ani potrzebnem ani praktycznem, i owszem wadliwem, bo z braku należytego ocenienia rzeczy ze strony przedmieszczan i wieśniaków z jednej, a z powodu o wiele wyżej w poczuciu i inteligencji stojących mieszczan z drugiej strony, zgoda tyle w urządzeniach autonomicznych potrzebna między temi sprzecznemi czynnikami na długo jeszcze jest absolutnie niemożliwą. Potwierdzi to każdy komu dobrze są znane stosunki kraju, a kto bezstronnie i przedmiotowo a nie osobistą niechęcią lub jednostronnym faworem patrzy na rzeczy.

Pod względem połączenia miasteczek z przedmieściami, rząd krajowy w porozumieniu z Wydziałem krajowym wydał już kilka orzeczeń i połączenie nastąpiło faktycznie. Stało się to w tutejszym powiecie, w Starejsoli. Jakie ztąd skutki, niech się każdy przypatrzy na miejscu. Nienawiść fanatyczna, niezgoda, bezrząd i strata w majątku funduszowym miejskim, są dla każdego bezstronnego widocznemi. Ciężkie narzekania i zarzuty mieszczan czynione władzom autonomicznym, które na to zezwoliły, są powszechne, a najprzykrzej jest słyszeć Polakowi, gdy mieszczanie Wydziałowi krajowemu zarzucają, iż nie uszanował samodzielności miasteczka, uprawnionego przywilejami królów polskich, które z temi przywilejami stało jak wieczny pomnik świadczący o liberalności rządów polskich w najdawniejszych czasach, a które im nie rządy absolutne ale rządy autonomiczne wydzierają.

Jest jeszcze i inna krytyczna strona tej sprawy, ważna dla ludności polskiej. Gdy miasteczka w wschodnich powiatach są po największej części przeważnie obrządku łacińskiego, stojący do mieszczan w stosunku liczebnym jak dwa do jednego, przedmieszczanie są prawie wszyscy obrządku greckiego. Po połączeniu miasteczek z przedmieściami przy wyborach czy to reprezentacyj gminnych lub powiatowych, czy też przy wyborach sejmowych ludność obrządku łacińskiego przegłosowana przez ludność obrządku greckiego traci swą należną reprezentację. Żywym przykładem o rzeczywistości powyższego twierdzenia są odbyte w ostatnich czasach wybory do reprezentacji gminnej w Starejsoli i przy wyborze wyborców posła do sejmu krajowego. Skutkiem tych wyborów na mocy ustawy gminnej majątek uważany dotąd jako czysto miejski w Starejsoli, powinien wbrew wszelkiej słuszności przejść pod zarząd zwierzchności i rady gminnej przeważnie z przedmieszczan nienawistnych mieszczanom złożonej. Idące po słuszności władze rządowe i ustawodawcze takich inkonsekwencyj i niesprawiedliwości dopuszczać nie powinne. Z powyższych, ile nam się zdaje bardzo ważnych powodów zwracamy na te okoliczności uwagę rządu krajowego i Wydziału krajowego i posłów sejmowych, gdy ostatecznie pierwszy proponować a ostatni uchwalać będą ustawę o gminach zbiorowych i kiedyś przerabiać będą już z powyższych względów wadliwą ustawę wyborczą, gminną, powiatową i sejmową i samą ustawę gminną.

Ostatnie wiadomości.

Na naszą uwagę o nieudaniu się subskrypcji na kolej naddniestrzańską i o niebezpieczeństwie, iż drobni kapitaliści, co subskrybowali na akcje tej kolei, mogą z swemi kapitalistami być na straty narażeni, odpowiedzieli koncesjonarjusze, że złożone przez subskrybentów wpłaty są zupełnie bezpieczne i w razie rozbicia się przedsiębiorstwa będą im zwrócone, gdyż możliwe straty z kaucji koncesjonarjuszów (100 tysięcy złr. w. a.) będą pokryte.

Oświadczenie to koncesjonarjuszów byłoby bardzo uspakającem, gdyby się byli pod niem koncesjonarjusze podpisali pełnem imieniem swem. Bez podpisów zaś zaręczenie to nie daje żadnej rękojmi. Proszeni przez subskrybentów wzywamy więc panów koncesjonarjuszów do powtórzenia tego oświadczenia z podpisami swemi. Tem najlepiej zbiją obiegające pogłoski, że już postanowili, w razie niemożności uzyskania kwoty, potrzebnej na budowę tej kolei, na poniesione wydatki i straty przy zwrocie wpłat subskrybentom, od każdej akcji potrącić po 5 złr w. a. i tym sposobem wycofać się z całej afery kosztem subskrybentów.

Deklaracja deputowanych z Alzacji i Lotaryngii, iż przy Francji te ziemie niezachwiannie pozostać, i wszelkie propozycje, uchwały, układy odrywające te ziemie od Francji za nieważne i niebyłe uważać będą, jest pierwszem objawem opozycji w zgromadzeniu narodowem francuskiem. Wniosek zaś komisji, wysadzonej do orzeczenia nad tą deklaracją, aby zgromadzenie narodowe uchwaliło wręczyć tę deklarację deputowanym, mającym rokować z Prusakami, wniosek, który niezawodnie stanie się uchwałą, jest widocznie pomysłem Thiersa, usuwającym orzeczenie Zgromadzenia nad *meritum* deklaracji samej, a pozostawiającym deputowanym, mającym rokować z Bismarkiem, wszelką swobodę postępowania sobie z deklaracją tak, jak okoliczności nakażą. Odrzucić deklaracji większość chociaż pokojowa nie mogła bez wywołania oburzenia w narodzie, przyjąć zaś, aprobować również, nie mogła gdyż byłoby to wypowiedzeniem zamiaru prowadzenia dalszej walki. Wywinięto się więc dyplomatycznie. Jeśli traktując i pokój z Bismarkiem, delegaci będą pewno interwencji neutralnych mocarstw i to nietylko dyplomatycznej, lecz i w razie nieudania się interwencji dyplomatycznej, i interwencji czynnej, zbrojnej, wtedy deklaracja deputowanych Alzacji i Lotaryngii ważną może odegrać rolę. W razie przeciwnym odłożą ją na bok, a pozostanie ona tylko zastrzeżeniem na przyszłość, iż Alzacja i Lotaryngia nieprawnie przeciw woli ludności zabraną przez Prusaków została i naród w sposobnej porze ma wszelkie prawo do jej rewindykacji.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 18. lutego. Na dzisiejszem dodatkowo zwołanem posiedzeniu delegacji Rady państwa, przyjęto proponowany budżet bez wszelkich rozpraw.

Stockholm 18. lutego. Książe Ostgothlandzki mianowany rejentem z powodu słabości króla.

Londyn d. 18. lutego. W Izbie niższej parlamentu angielskiego Herbert przemawia za wniesioną przez niego rezolucją; „iż obowiązkiem rządu jest wystąpić w połączeniu z innemi mocarstwami neutralnemi, ażeby uzyskać słuszne warunki pokojowe dla Francji. Mówi on przeciw wszelkiemu zaborowi ziemi francuskiej.

Po dłuższych rozprawach Gladstone nalega o cofnięcie mocji Herberta, gdyż przyjęcie jej, jako zgóry angażującej Anglia, w chwili gdy Prusy jeszcze nie postawiły swych warunków, jest niepodobne, odrzucenie zaś sprawiłoby bardzo złe wrażenie. Gladstone spodziewa się pokoju pod sprawiedliwemi, umiarkowanemi warunkami. Pokój pod nieznośnemi warunkami sprowadziłby za sobą jedynie odnowienie wojny. Wspaniałomyślna polityka Niemiec byłaby korzystniejszą nie tylko dla Francji, lecz i dla Europy, i dla Niemiec samych. Gladstone mniema, iż żadna z stron wojujących nie życzy sobie wdawania się Anglii w rokowania pokojowe. Lecz gdyby nie było możliwém, aby zapatrywania się Francji i Niemiec pogodzić z sobą, to mogłoby przyjść do zastosowania dobrych usług Anglii.

Po tem oświadczeniu cofnął Herbert swoją mocję.

Bordeaux 17. lutego 5. godzina. Spokój zupełny wszędzie chociaż 70.000 ludzi otacza teatr, gdzie odbywa się Zgromadzenie narodowe. Na początku posiedzenia udzielano sobie wiadomości o kapitulacji Belfortu. Godzina 6. wieczór. Gambetta po raz pierwszy pojawia się w Zgromadzeniu narodowem i zasiada na krańcowej lewicy. Obecnych 580 deputowanych. Na kilku partyjnych zebraniach deputowanych, mianowicie w klubie Johnstona (ostateczna prawica) głosują ażeby do wniosku Dufaure'a, oddającego władzę wykonawczą Thiersowi, dodać słowa: „Rzeczpospolita francuska.“

Godzina 10. wieczór. Spokój w całem mieście, chociaż wiedzą wszędzie o oddaniu władzy wykonawczej Thiersowi. W zgromadzeniu narodowem tylko Luis Blanc usiłował wywołać opozycję, lecz bez skutku.

Bordeaux d. 18. lutego. 10 godz. (rano) Wszystkie dzienniki pochwalają oddanie rządów Thiesowi; tylko Siecle potępia ten krok. Wczoraj wieczór biuletyn dany mówi: Thiers rozwijając program pokojowy, podnosi, że pokój jest bezwzględnie konieczny; nie zwątpił on jeszcze że pokój jest możliwy na podstawie honorowych warunków.

Bordeaux dnia 18. lutego Natychmiast po uchwale Zgromadzenia narodowego udali się ambasadorowie Anglii, Austrji i Włoch do Thiersa, aby mu oznajmić uznanie obecnego rządu francuskiego ze strony dotyczących mocarstw.

Wiedeń 18. lutego. Rząd przedłoży Radzie państwa wniosek do ustawy o cudzoziemcach.

Bordeaux 18. lutego. Thiers i Favre udają się jutro do Wersalu. Thiers do ministerstwa bierze Favra, Jules Simona i Dufaure'a.

Z wieczornego dodatku:

Bordeaux dnia 18. lutego. Zgromadzenie narodowe oddało władzę wykonawczą francuskiej republiki Thiersowi.

Keller przedłożył deklarację podpisaną przez deputowanych górnego i dolnego Renu (Alzacji) i departamentów Meurthe i Mozeli, wyrażającą niezachwiane przywiązanie ludności tych departamentów do Francji. Deklaracja ta oświadcza, iż każdy projekt do ugody pokojowej, każda uchwała lub plebiscyt, któryby miał na celu odstąpienie Alzacji lub Lotaryngii — jest nieważną i niebyłą.

Na wniosek Thiersa, ażeby Zgromadzenie narodowe natychmiast wypowiedziało swe zdanie o tej deklaracji, przerwano posiedzenie. Deputowani zebrali się po biurach sekcyjnych dla narady. Komisja w swem sprawozdaniu wnosi, ażeby tę deklarację wręczyć deputowanym, mającym rokować z Prusakami.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 18. lutego 1871.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. [illegible]. Akcje kredytowe węg. 84 75. Anglo-austr. 216 80. Unionsbank 238.30 Akcje Karola Ludwika 246.50. Kolej siedmiogrodzka 166 50. Kolej półn. [illegible] 179 8[illegible]. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 376 00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191 [illegible]. Napoleondor 09.9[illegible]. Kolej wschodnia 115.50. Północna 2110 00. Kolej Rudolfa 159.50. Kolej węg.-wschodnia 82 00. [illegible] obligacje indemnizacyjne 73 50. [illegible] 123.25. **Usposobienie słabsze**

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. lutego.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 00	247 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	189 25	191 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	115 00	117 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	80 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 00	72 75
Banku hipot. gal. 6%	87 85	88 25
Gal. zakł. kred. włośc.	86 25	87 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 50	74 00
Pot. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 89	09 93
Pół imperjał rosyjski	9 25	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń d. 17. lutego		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 80	58 90
„ „ srebrem	67 90	68 00
Pożyczka ost. z r. 1839	279 50	280 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	88 75	89 25
„ „ „ 1860	94 4	94 50
„ „ „ 1864	122 75	122 90
„ podatk. z r. 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 25
Oblig. indemniz. galic.	78 50	78 75
„ „ bukow.	71 50	72 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	213 00	218 25
Centralny bank	60 50	61 50
Kredytowy zakład	252 00	252 20
Franko-Austrjackie	103 00	103 20
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	87 50	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	0 0 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	720 00	721 00
Vereinsbank	103 25	103 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	57 50	57 75
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	80 75	81 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 50	169 75
Karola Ludwika	246 20	246 40
Północna Ferdynanda	2165 25	2167 00
Franciszka Józefa	190 25	190 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	191 25	191 75
Rudolfa	159 00	159 25
Siedmiogrodzka	166 75	167 25
Staatsbahn	375 00	376 00
Południowa	180 20	180 40
Tramway wied.	184 50	185 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 75	157 50
„ wschodnia	81 75	82 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 25	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	102 75	103 00
„ „ z r. 1867	98 75	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 70	89 90

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 10
Południowej kolei	113 20	114 00
Państwowej kolei	135 50	136 50
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowe	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klery	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark b	91 35	91 30
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 80	123 90
Frankf. 100 zł. p. N.	103 70	103 50

AGRONOM

teoretycznie i praktycznie wykształcony, szuka pomieszczenia jako **rządca dóbr** od 1. marca 1871 r.

Bliższa wiadomość u Rostkowskiego urzędnika Wydziału krajowego 1332 1—2

Pomieszkanie do wynajęcia.

W realności pod l. 102²/₄ przy głównej ulicy Łyczakowskiej, są 4 pokoje z przynależytościami z meblami lub bez mebli zaraz do wynajęcia.

Franciszek Południewski



we Lwowie przy ulicy Halickiej naprzeciw ces. król. sądu kryminalnego,

poleca szanownej publiczności swój

obficie zaopatrzony

skład obuwia mezkiego

z najlepszych materyałów i najnowszej mody, **po cenach znacznie zniżonych.**

Zamówienia uskuteczniają się prędko i rzetelnie 1289 2—2

Dla

CHŁOPCA

z ukończoną 2gą klasą gymn. poszukuje się miejsce praktykanta.

Bliższej wiadomości udzieli **Antoni Urba** w Rzeszowie. 1300 2—2

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte
MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych,** (osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ.
Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 1033 28—70



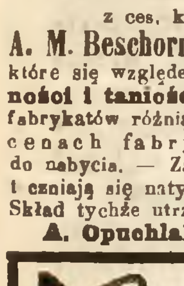
TRUMNY KRUSZCOWE

z ces. król. uprzyw. fabryki

A. M. Beschornera i Spółki w Wiedniu,

które się względem **wytrwałości, wytworności i taniości** od wszelkich innych takich fabrykatów różnią, są w wielkim wyborze po cenach fabrycznych w każdym czasie do nabycia. — Zamówienia telegraficzne uskuteczniają się natychmiast. — Główny i jedyny Skład tychże utrzymuje firma: 1127 6—?

A. Opuchlak, we Lwowie, pod l. 47, m.



Nr. 2

Mariengasse in Wien.
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńcze, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męzkie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn

skóry patentowej . . ,	od złr. 4.50	do złr.	5.—
" kozłowej . . .	" " 5.—	" "	6.50
" cielęcej	" " 5.—	" "	7.—
" " z 4ną podeszwą	" " 8.50	" "	10.—
sukna cierpiącym na nogi	" " 6.50	" "	8.—
meskiewak iego lakieru .	" " 6.—	" "	7.50
mesk. lak. z 4ną podesz. kork.	" " 9.—	" "	10.—
uty juchtowe lub cielęce .	" " 9.—	" "	12.—

DLA PAŃ

Pronel., skórzane lub aksam. sznur.		od 2.80	do	4.80
dtto	dto lepsze	" 5.—	"	7.—
dtto	dtto o ściąganiu	" 3.—	"	4.50
dtto	dtto dtte	" 4.50	"	6.—
dtto	dtto na p dw. podeszw.	" 5.50	"	7.50
Za sukna wykładane.		" 5.50	"	8.50
Atłasowe		" 6.—	"	7.50

Dla dzieci i dziewcząt.

Pronelowe, skórzane, aksamitne . .		od 1.80	do	3.50
dtto	dtto dtto . .	" 2.80	"	4 —

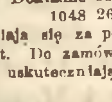
Dla chłopców.

Bucliki ze skóry cielęcej	oo 3.—	do	4.—
Pojskie buty	od 6·—	do	7.50

Dla braku miejsca nie mogą tu w tem miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 1048 26—30

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychlej.

Odprzedający otrzymują rabat



Obok umieszczony rysunek służy do ułatwienia wzięcia miary, w ten sposób, że cztery miary biorą się na papierze i numerują się, gdyż przy dołączeniu tej miary można bardzo łatwo zrobić ... le dokładne i przylegające.

UWAGI: Nr. 1. miara długości od ... pięty do końca wielkiego palca. Nr. 2. objętość nogi w wstach u palców. Nr. 3. objętość na podbiciu. Nr. 4. objętość pięty.

Wzywam pana *A. D.* do zapłacenia najdalej do dwóch miesięcy, przed laty cztery zaciągniętego pieniężnego długu, w przeciwnym razie będę zmuszonym gazetami tutejszokrajowemi jakoteż i zagranicznemi nierzetelnego imiennie wyjawić.

1329 1—2 **Józef Bachrynowski.**

L. 101.

Obwieszczenie.

Wydział Rady Powiatowej Przemyskiej ogłasza że w myśl §. 30. ust. o reprezentacji powiatowej Budżet na rok 1871. złożony zostaje z dniem 15· bm. w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia dla opodatkowanych. 1331 1—3

Z Wydziału Rady Powiatowej
Przemyśl dnia **13.** lutego 1871.

Plucie krwią!

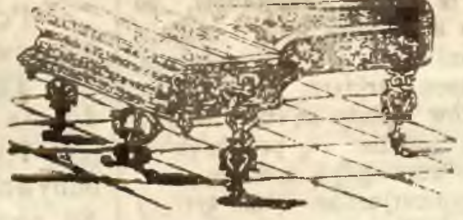
Podpisany poświadcza niniejszem, że jedna flaszeczka

białego syropu piersiowego,

wyrabianego przez G. A. W. MAYERA, moją 6-letnią córeczkę od plucia krwią, wodnej puchliny i zapalenia gardła zupełnie wyleczyła.

Ringscheid in Würth 3. lutego 1870.
Józef Ant. Schöfer.

Zawsze do nabycia prawdziwy **we Lwowie** u Zygmunta Ruckera apt., Piotra Mikolascha apt. i u Adolfa Berlinera apt. pod Opatrznością: **w Stanisławowie** u Stechera apt. 1100 5—?



Skład główny

FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czspki, Fritza, u 1210 5—?

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄
tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.

Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość na 6 lat

A. Steifa Synowie we Lwowie

polecają swój

magazyn zaopatrzony w wielki wybór

sznurówek	od złr. —.60 do złr.	6.—
wachlarzy	—.25 " "	24.—
rękawiczek glansowanych	po złr.	—.75
dto w najlepszym gatunku . . .	" "	1.10

Nadto wiele innych gatunków tak sukiennych jak i skózanych.

Zamówienia załatwiają się odwrotną pocztą. 1307 7—?

Kok gazowy

szczególnie użyteczny do opalania kotłów parowych i kuchen, dla kowali, ślusarzy, mosiężników i wszystkich innych przemysłowych urządzeń.

Pomieniony **Kok** jest najlepszy i najtańszy opał pokojowy i może być użyty w każdym piecu rusztem zaopatrzonym.

Zakład gazowy udziela na żądanie chętnie asygnaty na powyższy materjał opałowy, niemniej zajmuje się gdzieby była potrzeba, odpowiedniem urządzeniem pieców.

Cetnar koku gazowego kosztuje **75. ct.** 1333 1—3

Zarząd
zakładu gazowego
Jerzy Peters.

Gas-Coke

vorzüglich für Dampfkesselfeuerung und Küchenfeuer, für Schmiede, Schlosser, Gelbgüsser und alle industrielle Etablissemente.

Coke gibt die beste und wohlfeilste Zimmerheitzung und lässt sich jeder Oefen mit Rost dafür benützen.

Die Gas Anstalt ist gern bereit Anweisung für diese Art Heitzung, wo solche verlangt wird zu ertheilen auch die Ofen wo es erforderlich ist, dafür einzurichten.

Ein Zentner Gas - Coke kostet **75. kr.**

Die Verwaltung
der Gas-Anstalt
Georg Peters.

Hermana Kellermana

w Bielsku

Handel importowy maszyn

i

warstat mechaniczny



Maszyny parowe.

kotły parowe, młockarnie.

Przyjmuje na siebie zupełne urządzenie tartaków, młynów, browarów itd. itd.

1297 3—16

Reparacje wszelkiego rodzaju.

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem 1018 18—50

Anaterynowa Woda do ust

po 40 cnt.

którą dla swej dobroci przez 15 lat odszczególniono przywilejem

W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsen" hohen Markt. We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.



Przez jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. odszczególniany jedynie wyłączuym przywilejem, restytucyjny płyn dla koni, wyrobu Franciszka Jana Kwizdy w Kornenburgu, okazuje się jako środek bardzo poszukiwany na zewnętrzne choroby u koni; takowy używa się osobliwie do utrzymania i wyzdrowienia tak po odbytych sztrapacach jako też na wzmocnienia wskutek starości osłabionych ściegni i żył. Z pomiędzy wielu innych podajemy następujące doniesienie:

Do pana Franciszka Juna Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu.

Używam w stajniach jedynie moich własnych lekarstw, i nie wierzę w leki cudowne, jednakowoż muszę podług mego sumienia stwierdzić, że skutek pański go płynu uzdrawiającego był dlamnie niespodziany.

Rozcięczony gorącą wodą mydlaną, czyni stwardziałe jak drzewo ściągnie i żyły wiotkie jak skórę; zatwardziałe gruczoły leczy radykalnie, jeżeli środek zastosowuje się racjonalnie rozpuszczony w alkoholu, kolki w najwyższym stopniu, równające się zapaleniu kiszek, wyleczyłem przez pojodyńcze nacieranie flanelą, okrywając konia kocami, poczem koń dostał apetyt i wyzdrowiał. 1116 1—1

Niechcę więcej podobnych wypadków wyliczać, powyższe oświadczenie przesyłam panu jedynie dla okazania mu mojej wdzięczności a zarazem podaję do wiadomości, że pański środek właśnie w podobnych wypadkach jest bardzo pomocnym, a najwięcej gdzie idzie o rychłą pomoc.

Wiener Neustadt książe ROMAN AUERSPERG.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Poświadczam niniejszem, że pański ck. płyn uzdrawiający u koni daje się z dobrym skutkiem użycia osobliwie po polowaniu lub po odbytej podróży konnej również na sparaliżowanie w krzyżach.

Z uszanowaniem.

Wiedeń dnia 12. czerwca 1870. **John Blankley**

nadstajenny jego mości księcia Schwarzenberga.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Kerneuburgu.

Wyrabianego przez pana ck. uprz. restytucyjnego płynu dla koni używałem podczas moich długich podróży przez arabskie pustynie z najlepszym skutkiem, wypełnię tedy miły obowiązek, jeżeli panu za ten wyborny środek podziękuję i zarazem panu doniosę, że złożyłem ministerjum ces. armii tureckiej najsumienniejszy raport o niewątpliwych rezultatach pańskiego płynu restytucyjnego.

Stambuł 15. lipca 1870. Sekretariat jego mości księcia HALIM:
A. Zimmermann.

Prawdziwe wyroby weterynarskie są do nabycia:

We Lwowie Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha apteka A Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), **w Krakowie** M. Jawornicki w ryn u gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje*

Na wyprawy i podarunki weselne

poleca

w wielkim wyborze i w nowych deseniach, porcelanowe serwisy stołowe, do kawy, herbaty i mycia oraz różne szkło krzyształowe

handel

Edwarda Gebhardta

1241 4—5 we Lwowie,

po najniższych cenach.

Dobra Bar i Koców

w starostwie Grodeckim o 4 mile od Lwowa miedzy Gródkiem a Sądową Wisznią położone, obejmujące 552 morgi pola ornego, 4 morgów łąk i 180 morgów lasu są wraz z inwentarzami z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłosić się do właściciela w teatrze drzwi nr. 14. 1303 2-3

LWOWSKIE

Towarzystwo Stolarskie

we Lwowie, przy placu Domikańskim l. 131 poleca swój własnemi z *najsuchszego materjału* i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów *wykonanemi wyrobami* obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster i materyj

po cenach stałych i tanich.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 1236 6—8

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1198 15—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

1000 dukatów

w złocie

200, 200, 100, 100, dukatów, 400 złr. w srebrze. 3 oryginalne losy kredytowe i wiele innych przedmiotów ze złota, srebra, sztuki znacznej wartości: ogółem

3000 wygranych wartości **60.000 złr.**

są przeznaczone do wygrania za cenę losu **50 ct.** przy loterji, która nastąpi dnia **21. lutego 1871.**

Kupujący 5 losów otrzyma jeden los bezpłatnie.

Dnia 1. marca 1871. do wygrania 200.000 złr. na promesę pożyczki państwowej z roku 1864.

Promesa po 3 zł.

u Fryderyka Schubutha
we Lwowie rynek.

1319 2—2

Pewna pomoc dla cierpiących na słabości w krtani, szyi i płucach.



Balsamiczno-roślinno-mineralne

PREPARATY INHALACYJNE

przeciw słabościom organów oddechowych.

FRIEDRICH KOLTSCHARSCH, apt. w Wiener Neustadt.

Racjonalne leczenie zapomocą wdychania środków medycznych w słabościach krtani, szyi i płuc. Skutki moich preparatów sprawdzono przez liczne doświadczenia, tak w c. k. szpitalu powszechnym w Wiedniu, jako też przez znakomitości medyków w kraju i za granicą, co dowodzą otrzymane w tej mierze świadectwa.

CENY: Preparat inhalacyjny		3 złr. — cnt.
Preparaty balsamiczno-roślinne . .	) na 20	— " 90 "
" roślinne	) wdychań	— " 90 "
Broszura		— " 30 "

Bliższe objaśnienia o sposobie użycia inhalacji zawiera broszura przez **Dr. C. Czuberka.** sekundarjusza w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu.

Do nabycia w apt. Ad. Berlinera we Lwowie i Ernesta Stockmara w Krakowie.

Rozsyłki w kraju za pobraniem pocztowem, zaś za granicę za przesłaniem gotówki i 40 ct. na opakowanie, uskuteczniają się najspieszniej przez podpisanego.

Friedrich Koltscharsch, Apotheker in Wiener Neustadt.

1267 5—6

Wiener Neustadt dnia 1. grudnia 1870.

Do Wielmożnego p. Fryderyka Koltscharsch, aptekarza w Wiener Neustadt!

O skutkach ordynowanych do wdychania zapomocą przez pana sporządzonego aparatu, miałem sposobność dostrzedz w licznych wypadkach najpomyślniejsze rezultaty.

Ze słabości szyi i organów płucowych, na które wdychania używałem, nadmienić mi wypada następujące skutki osiągnięte, a to: w początkach suchot płucowych, przy zapaleniu brenchialiów, krtani i w katarach, osobliwie w ostatnim wypadku był skutek zadziwiający, skoro w samą porę użyto środka wdychania, t. j. z samego początku i metodycznie kontynowano.

Mogę przeto wynalazek pański uważać jako bardzo ważne wzbogacenie Terapii w słabościach lokalnych, na które dotąd wszystkie doświadczone środki nie skutkowały. Mam sobie za obowiązek wszystkim cierpiącym na słabości katralne, wskazać pańskie aparaty inhalacyjne, gdyż o skutkach sam się przekonałem.

Dr. Józef Krzisch.
ces. król. lekarz obwodowy i emerytowany dyrektor szpitalu.

Medjolan dnia 8. października 1870.

Do pana Fryderyka Koltscharsch, aptekarza w Wiener Neustadt.

Pańska kompozycja do wdychania pomogła bardzo wielu do powszechnej kuracji i jestem z niej bardzo zadowolony. Byłem spowodowany tutejszym lekarzom polecić. Przyszlij mi pan za dołączonych 5 złr broszur Dr. Czuberka i tyle kompozycj na ile wystarczy pieniedzy.

O rychłą przesyłkę upraszam. Z uszanowaniem
Dr. B. G. Pensa, 2. Corso, Romano.

NADER KORZYSTNE i WAŻNE

dla P. T. publiczności na prowincji.

Ponieważ jak wiadomo kupuję i gotówką płacę w Wiedniu starożytności, kosztowności, brylanty, kamieni, perły itp. po najwyższych cenach, stawiam P. T. publiczności mieszkającej na prowincjach, która w małych miasteczkach nie zawsze ma sposobność podobne przedmioty (po największej części przez nieuwagę połamane lub popsute) po dobrych cenach zpieniężyć, następującą *propozycją*: P. T. publiczność raczy mi poniżej wyrażone przedmioty dobrze opakowane przysłać, a ja natomiast odeszlę pieniądze. Przedmioty zaś, któreby mi się nie do użycia okazały odeszlę napowrót. Do zakupienia wielkiego zbioru starożytności lub znacznej wartości przedmiotów, podjąłbym na miejsce mi wskazane podróż!

Za dotrzymanie tajemnicy ręczę.

Osobliwie do uwzględnienia:

Starą dobrą porcelanę naczynie do kawy, herbaty, tudzież tace porcelanowe, talerze, misy, figury porcelanowe, z kości słoniowej drzewa i bronzu, stare koronki, starożytne tabakierki z obrazami, malowane na złocie lub srebrze osobliwie piękną starożytną broń, zegary, starożytne naczynie ze złota i srebra, puhary krzyształowe, kosztowności dyjamenty, kamienie, perły i farbowane kamienie, stare pargaminowe książki do modlenia lub biblije z obrazami.

Mniejsze pakiety proszę przysyłać przez poczte większe koleją i pod adresem:

M. Beck

1239 6—12 *in Wien, Neubau, Siebensterngasse 16 A.*

JAN WICHERA

poleca swój

warsztat reperacyi i skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona et Shuttlewortha w Linkolnie i Wiedniu,

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pod l. 691²/₄



zaopatrzony w wszelkie w terazniejszy zakres sesyjny wchodzące machiny jako to: młockarnie do pary i kieratu, młynki do mielenia i śrutowania, kieraty, wialnie, sieczkarnie, gniotowniki, łuskacze do kukurudzy, siewniki rzędowe i szerokorzutne, grabie i przetrząsacze siana, pługi i brony.

Oryginalne angielskie żniwiarki

do trawy i zboża, konstrukcyi Samuelsona, J. F. Howarda i W. A. Wooda (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z odkładaczem etc. etc.

Ustawienia nowych i reperacje uszkodznnych mahin uskuteczniają się jak najdokładniej i po cenach umiarkowanych. Illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie bezptanie i franko.

Lwów w lutym 1871 1319 2—3

Siewniki rzędowe

podług Garetta

od 200 złr. do 300 złr.

W roku 1865 odszczególnione w Peszcie I. nagrodą, a w roku 1866 w Wiedniu I. nagrodą państwową.

Wieselburskie młynki do czyszczenia zboża (Reutera)

po 55 złr. i 65 zł. W kilku latach rozesłano 9000 siewników i 1200 młynków.

Narzędzia do uprawy roli i sprzęty gospodarcze, maszyny do siekania buraków, do uprawy winogron itp. bardzo tanio.

W roku 1870 w Gracu odszczególnione 1. medalem nagrody państwowej i 50 złr. w srebrze za pługi hohenheimskie. 1325 1—2

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

E. Kühne.

vormals Kuhne et Ludwig, Wieselburg, Ungarn (Wien-Raaberbahn.)

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.